

KRZCZONOWSKI GOŚCINIEC



Wydawnictwo Krzczonowskiego Stowarzyszenia Regionalnego
ISSN 2082 - 69 4X

Nr 2 (42) 2018

Egzemplarz bezpłatny



SPIIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI GMINNE

1. Inwestycje gminne w realizacji
– Redakcja s. 3
2. Odnawialne źródła energii = czyste powietrze w gminie Krzczonów s. 3
3. Inwestycje planowane
– Redakcja s. 4
4. Aktualne wydarzenia
– Redakcja s. 4-6
5. Harcerskie wieści
– Jadwiga Gustaw, Barbara Wójcik s. 6-7
6. KKS Krzczonovia
– Michał Kłodnicki s. 7
7. XII Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom” i inne konkursy – Alina Omiotek s. 8
8. Wyróżnieni uczniowie
– Joanna Mazur s. 8
9. IV Gminny Dzień Dziecka
– Redakcja s. 8
10. Tęczowy Piknik w Bajkowej Krainie
– Kinga Krawczyk s. 9
11. Dzień Rodziny
– Redakcja s. 9-10
12. Jeden telefon – dziesiątki konsekwencji
– Aleksandra Uściłowska s. 10
13. Wydarzenia
– Redakcja s. 4-5

KRZCZONOWSKI GOŚCINIEC

I HISTORIA GMINY KRZCZONÓW, OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

1. Wspomnienia 1939–1945 cd.
– Eugeniusz Dadej s. 11
2. Mapa
– Stefan Żagiel s. 12
3. Renascimento
– Agata Sękuła s. 13

II ETNOGRAFIA

1. Audycja radiowa
– Redakcja s. 14
2. Konferencja „Przyroda i jej pomniki w Małych Ojczyznach”
– Redakcja i WRTRL s. 14

III KULTURA I OŚWIATA

1. Szkolnych wspomnień garść
– Stefan Żagiel s. 15-16
2. Biblioteczne akcje czytelnicze
– Redakcja s. 16
3. Noc Bibliotek 2018
– Elżbieta Noga s. 17

IV SYLWETKI OSÓB ZWIĄZANYCH Z KRZCZONOWEM

1. Opowieść o prawdziwym lekarzu
– Stefan Żagiel s. 18-19
2. Leon Jeżowski
– Nadleśniczy Lasów Rządowych
– Jerzy Kowalik s. 19

V PARAFIE GMINY KRZCZONÓW

1. Rozmowa z Proboszczem Parafii Krzczonów Ks. Kan. Waldemarem Nieckarzem
– Redakcja s. 20

VI TURYSTYKA

1. Medalion „Łosia” w Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej
– Krzysztof Oleszczuk s. 21
2. Dzikie kaczki w języku łowieckim
– Stanisław Ostański s. 21

VII LIRYCZNIE

1. Poetka z Sobieskiej Woli
– Stefan Żagiel s. 22
2. „Samotność”
– Paulina Bobel s. 22
3. * * *
– Paulina Bobel s. 22
4. „Kraina nierozstania”
– Paulina Bobel s. 22
5. „Oset”
– Stefan Żagiel s. 22
6. „Wspomnienia z dzieciństwa”
– Stanisław Ostański s. 22

VIII OGŁOSZENIA

1. Sprostowanie s. 22
2. Nadchodzące wydarzenia s. 23

IX OKŁADKA

1. IV Gminny Dzień Dziecka
– fotorelacja s. 24

Fot. P. Apichodilok (pexels.com)

AKTUALNOŚCI GMINNE

INWESTYCJE GMINNE W REALIZACJI

UMOWA NA SFINANSOWANIE WODOCIĄGU W KRZCZONOWIE

3 000 000,00 zł – na taką kwotę pani wójt Katarzyna Bryda podpisała z Zarządem Województwa Lubelskiego umowę na dofinansowanie projektu unijnego „Budowa, Przebudowa (Modernizacja) Wodociągu w miejscowości Krzczonów” w ramach Działania 6.4 Gospodarka wodno-ściekowa Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020. Projekt obejmuje budowę 23 km wodociągu w centrum Krzczonowa wraz z modernizacją ujęć na Skalce i na Gierniaku. **Okres realizacji projektu to lata 2018–2019.**

OTWARCIE DROGI PIOTRKÓW – WYSOKIE

Odcinek na trasie Piotrków – Wysokie w ciągu drogi wojewódzkiej nr 835 został odebrany. Wstęgę przeciął m.in. pan Marszałek Sławomir Sosnowski oraz pani Wójt Katarzyna Bryda. Inwestycja jest realizowana w ramach projektu „100 km dróg w każdym powiecie województwa lubelskiego na 100-lecie niepodległości”.

UTWARDZENIE DNA WĄWOZU W KRZCZONOWIE

Rozpoczęła się budowa drogi w miejscowości Krzczonów Sołtys realizowanej dzięki dotacji pozyskanej przez Gminę w ramach projektu „Utwardzenie dna i odwodnienie wąwozu lessowego w ciągu drogi gminnej nr 107273L w miejscowości Krzczonów”. **Koszt inwestycji to 262 000,00 zł. Dotacja – 210 000,00 zł**



INWESTYCJE DROGOWE W SOBIESKIEJ WOLI

Rusza realizacja zadania „Przebudowa mostów przez rzekę Gielczew w km 4+930 w ciągu drogi powiatowej nr 2302L w m. Sobieska Wola i w km 6+467 w ciągu drogi powiatowej nr 2129L w m. Sobieska Wola II wraz z dojazdami”. **Koszt inwestycji to 4 522 021,00 zł. Zadanie jest dofinansowane przez Ministra Finansów w kwocie 2 984 000,00 zł. Gmina Krzczonów – 768 743,00 zł.**

Trwają prace przygotowawcze do realizacji zadania pn. „Przebudowa nawierzchni drogi powiatowej 2129L Gielczew – Sobieska Wola – Dąbie na odcinku Sobieska Wola – Dąbie oraz 2302L Krzczonów I – Krzczonów II – Sobieska Wola na odcinku Krzczonów I – Krzczonów II”.

Redakcja

Gmina Krzczonów realizuje projekt pn. „Odnawialne źródła energii = czyste powietrze w gminie Krzczonów”.

Celem głównym projektu jest ochrona i poprawa stanu środowiska naturalnego, poprawa jakości i warunków życia mieszkańców oraz zwiększenie atrakcyjności Gminy Krzczonów.

Całkowita wartość projektu wynosi 7 219 135,03 zł, a kwota wnioskowanego dofinansowania z EFRR stanowi 5 048 350,06 zł

W ramach projektu wykonano:

- ➡ 421 instalacji solarnych
- ➡ 84 instalacji fotowoltaicznych
- ➡ 44 pieców na biomasę

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 - 2020, Oś Priorytetowa 4 Energia przyjazna środowisku, Działanie 4.1 Wsparcie wykorzystania OZE



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



WYDARZENIA:

KWIECIEŃ

18 kwietnia – Przystąpienie Gminy Krzczonów do Projektu „Budowa, Przebudowa (Modernizacja) Wodociągu w Krzczonowie.

24 kwietnia – IV Edycja Przeglądu Małych Form Teatralnych; udział dzieci z klas nauczania początkowego i grup przedszkolnych.

MAJ

3 maja – Gminne obchody uchwalenia Konstytucji 3 Maja; udział delegacji pocztów sztandarowych z terenu gminy Krzczonów.



10 maja – Audycja radiowa Polskiego Radia Lublin z cyklu „Piękne jest życie”; promocja kultury i historii regionu krzczonowskiego.

13–18 maja – II Wystawa Modelarska w Bursie Międzyszkolnej nr 1 w Zamościu; udział modelarzy z klubu modelarskiego „Miniatura” ROKiS w wystawie i podsumowaniu, udział w pokazach modeli samolotowych na uwięzi zorganizowanym przez koło modelarskie z Zamościa, zwiedzanie Starego Miasta.

26 maja – Udział KGW Walentynów w XIX Ogólnopolskim Festiwalu w Krainie Pierogów w Bychawie. Występ Zespołu muzycznego działającego przy ROKiS.



27 maja – Udział KGW Sobieska Wola i KGW Piotrkówek w XIX Ogólnopolskim Festiwalu w Krainie Pierogów w Bychawie. Panie zajęły II miejsce w konkursie na „Najładniejsze stoisko z pierogami” Gratulujemy!!!

CZERWIEC

9–10 czerwca – Konferencja WRTRL w Zwierzyńcu „Przyroda i jej pomniki w małych ojczyznach”; udział w konferencji przedstawicieli KRSR.

12 czerwca – Udział bibliotekarzy z naszej gminy na XVII Powiatowym Dniu Bibliotekarza i Bibliotek w Sandomierzu.



AKTUALNOŚCI GMINNE

INWESTYCJE PLANOWANE

KOMPLEKSOWA REWITALIZACJA OBSZARU ZDEGRADOWANEGO W GMINIE KRZCZONÓW.

Projekt rewitalizacji złożony w ramach działania 13.4 Rewitalizacja obszarów wiejskich, RPO WL na lata 2014–2020 jest już po pozytywnej ocenie formalnej. Projekt zakłada

budowę boiska wielofunkcyjnego przy szkole w Krzczonowie. Ponadto przebudowę parkingu koło urzędu gminy, modernizację nawierzchni placu dworcowego oraz termomodernizację remizy w Krzczonowie. **Termin realizacji 2018/2019. Koszt inwestycji to 1 452 000 zł.**

Redakcja

AKTUALNE WYDARZENIA

KRZCZONÓW PROWADZI – SUKCES NASZEJ GMINY W KONKURSIE KSOW

13 czerwca pani Dyrektor ROKiS Beata Gajur podpisała umowę z Zarządem Województwa Lubelskiego na realizację projektu „Festiwal Edukacyjno-promocyjny Kiszniaki i Kwaszeniaki” z budżetu Krajowej Sieci Obszarów

Wiejskich Województwa Lubelskiego na kwotę **45 000,00 zł**. To IV już edycja naszego festiwalu, który zasłynął w całym regionie lubelskim. W roku ubiegłym naszym gościem był Ambasador Stanów Zjednoczonych, w tym roku będziemy gościć wytwórców z Węgier. **Już dziś zapraszamy – 23 września.**



PRZYGODA Z TEATREM I ETNOGRAFIĄ

Projekt jest realizowany dzięki dotacji pozyskanej w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 PROJEKT GRANTOWY: Aktywizacja społeczna seniorów.

W ramach projektu seniorzy z naszej gminy uczestniczyli 21 czerwca w spektaklu baletowym „Dama kameliowa” w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej.

Projekt obejmuje także warsztaty śpiewacze dla seniorów z Gminy Krzczonów, a także dwudniowe warsztaty etnograficzne w „Krainie rumianku” w Hołowni we wrześniu tego roku.



AKTUALNOŚCI GMINNE

AKTUALNE WYDARZENIA CD.


Utwór napisał Aleksander Dumas, syn, tuż po śmierci Alphonsine Plessis, znanej jako Maria Duplessis – słynnej paryskiej kurtyzany, utrzymanki wielu wpływowych mężczyzn. Dumas poznał ją w 1844 roku w paryskim Teatrze Variété. Ich romans trwał zaledwie kilka miesięcy, w sierpniu 1845 roku Dumas wysłał kochance pożegnalny list, w którym napisał: „Najdroższa Mario, nie jestem dostatecznie bogaty, by cię kochać tak, jak chciałbym, i niedostatecznie biedny, by być kochanym tak, jak ty byś chciała”.

Dwa lata później Maria umarła na suchoty (miała tylko 23 lata), a poruszony tą wiadomością Dumas, po przeczytaniu wszystkich listów zmarłej, napisał „La dame aux camélias”, w której Alphonsine stała się Marguerite Gautier, zaś on – Armandem Duval. Powieść okazała się bestsellerem, a Dumas przerobił powieść na sztukę teatralną. Choreografię baletową stworzył John Neumeier, który wykorzystał w balecie utwory Chopina. Wybór okazał się doskonały. Choć Chopin nigdy nie skomponował muzyki dla baletu ani opery, oglądając „Dama kameliową”, odnosimy wrażenie, jakby znajdujące się w scenariuszu muzycznym – II i I Koncert fortepianowy, preludia, nokturny, walce, polonez, ballada i sonata – zostały specjalnie stworzone dla opowiedzenia losu Marii Duplessis.


WYDARZENIA:

10 czerwca – Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze OSP z terenu Gminy Krzczonów na stadionie w Bychawie.

10 czerwca – Zawody modeli pływających w Biłgoraju. Udział Klubu Modelarskiego „Miniatura” – zajęcie II miejsca przez Adama Gustawa

11 czerwca – Uroczyste otwarcie odcinka drogi wojewódzkiej Wysokie – Piotrków; udział wójta Gminy Krzczonów Katarzyny Bryda, Marszałka Sławomira Sosnowskiego.

14 czerwca – Noc Bibliotek; impreza biblioteczna dla czytelników Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzczonowie.

17 czerwca – XVII Turniej w piłkę nożną o Puchar Wójta Gminy Krzczonów.

17 czerwca – Dzień rodziny; zabawy i konkursy, występy dzieci i młodzieży.

21 czerwca – Wyjazd seniorów na spektakl baletowy „Dama kameliowa” w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie

22 czerwca – Zakończenie roku szkolnego w placówkach oświatowych na terenie gminy Krzczonów.

23 czerwca – X Wyścigi Modeli Samochodowych Zdalnie Sterowanych organizowany cyklicznie przez klub modelarski „Miniatura”, działający przy ROKiS w Krzczonowie.



24 czerwca – Uroczystość Jubileuszu par małżeńskich z terenu gminy Krzczonów.

LIPIEC

1 lipca – X Forum Kobiet Aktywnych pt. „Śladami kobiecej tożsamości” w Parku Zdrojowym w Nałęczowie; udział delegacji kobiet z gminy Krzczonów.



4 lipca – Wakacyjne wyjazd dzieci i młodzieży do kina zorganizowany przez ROKiS.



AKTUALNE WYDARZENIA CD.



GINNE ZAWODY POŻARNICZE

W niedzielę 10 czerwca 2018 r. na stadionie w Bychawie odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze gmin: Krzczonów, Bychawa, Jabłonna i Strzyżewice. W zawodach startowały 34 jednostki OSP. Z terenu naszej gminy udział wzięło 8 jednostek OSP z następujących miejscowości: Piotrkówek, Sobieska Wola, Żuków, Krzczonów Drugi, Lewandowszczyzna, Olszanka, Krzczonów Trzeci i Kosarzew. Pierwsze miejsce zajęła straż z Lewandowszczyzny, osiągając czas (115,30 s). Drugie miejsce zajęli strażacy z Piotrkówka (120,30 s), a trzecie OSP Żuków (122,20 s). Nagrody zwycięzcom wręczyli: pani wójt Katarzyna Bryda i pan komendant Andrzej Bartnik.

Redakcja



HARCERSKIE WIEŚCI

Harcerstwo dla wielu to sposób na życie. W przypadku młodych ludzi motywowanie do działania ma ukierunkować i podtrzymywać określone zachowania w celu osiągnięcia określonych zamierzeń. Zdobyć ich przydaje się harcerzom nie tylko na harcerskiej drodze, ale również w ich codziennym życiu. Współodpowiedzialność wzmacnia motywację celowości spotkań harcerskich. W drużynie harcerskiej początkowo wszystko opiera się głównie na motywacji zewnętrznej, czyli na chęci zdobycia nowego stopnia, plakietki,

punktów, dopiero z czasem harcerze zaczynają dostrzegać chęć samodoskonalenia się i wtedy przeradza się ona w motywację wewnętrzną. Harcerze realizując próbę na kolejny stopień włączają się aktywnie w życie drużyny, w życie środowiska szkolnego i lokalnego. Młodzi ludzie mają okazję wykazywać się kreatywnością, zaradnością, odpowiedzialnością i samodyscypliną. Nabycie tych cech zaprocentuje w ich dorosłym życiu.

Chociaż nasza drużyna jest bardzo liczna, to nie wszyscy harcerze aktywnie uczest-

niczyli w jej przedsięwzięciach. Cieszy fakt, że jest całkiem spora grupa harcerzy, którzy potrafią tak gospodarować swoim czasem, że godzą wszystkie swoje obowiązki. Nie wystraszył ich mroźny dzień podczas II Rajdu Zimowego „Baden – Power”. Licznie uczestniczyli w biwaku Związku Drużyn Ziemi Lubelskiej z okazji Dnia Myśli Braterskiej w Bełżkach. „Podróżowali wehikułem czasu” po Poniatowej, poznając karty historii tego malowniczego miasta. Aktywnie włączali się w oprawę Drogi Krzyżowej, Niedzieli Palmowej oraz



AKTUALNOŚCI GMINNE

HARCERSKIE WIEŚCI CD.

Święta Konstytucji 3 Maja. Uczestniczyli w kolejnej już Nocy Bibliotek „Rzeczpospolita Czyta” w ROKiS. Trzy harcerki uczestniczyły w kursie zastępowych „W drodze na szczyt”. Często organizowane były wspólne zbiórki z V Gromadą Zuchową „Leśne Chochliki”. Zuchy aktywnie uczestniczyły w grach tere-

nowych i biwakach, gdzie wspólnie z harcerzami wykonywały różne zadania.

I tak kolejny rok harcerski za nami. Podsumowaniem rocznej pracy jest zaliczenie otwartej próby na kolejny stopień harcerski najbardziej zaangażowanym harcerzom i harcerkom. Mamy nadzieję, że Patrycja, Klau-

dia, Sara, Beata, Natalia, absolwentki Gimnazjum dotrzymają słowa i znajdą czas dla „Ogników”. Ich niezawodność i pomysłowość bardzo dużo wnoszą do drużyny.

phm Jadwiga Gustaw
dh Barbara Wójcik



KKS KRZCZONOVIA

Klub KKS Krzczonovia Krzczonów w zakończonym sezonie ligowym 2017/2018 uzyskał bardzo dobre wyniki sportowe. Nasz najmłodszy zespół pod okiem trenera Marcina Szołdzińskiego w swoim debiutanckim sezonie uzyskał 3. miejsce w lubelskiej lidze młodzików. W kolejnym sezonie uczestniczyli nasi trampkarze. Zespół trenera Michała Kłodnickiego uplasował się na 2. miejscu w lubelskiej lidze trampkarza starszego. Sukcesem zakończyły się zmagania seniorów w kl. B zespół trenera Przemysława Makowskiego zakończył rozgrywki na 2. miejscu co pozwalało na grę w meczu barażowym o wejście do kl. A. KKS zmierzył się z zespołem Czarni-Orlęta Dęblin. Na boisku w Krzczonowie padł wynik 4:2 dla KKS-u. W meczu rewanżowym w Dęblinie padł wynik 1:1. I tak Krzczonovia po 8 latach powraca w szeregi zespołów A klasowych. Sukcesy sportowe nie są przypadkowe nowo wybrany zarząd klubu opracował i realizuje pomysł na funkcjonowanie i działalność klubu. Klub współpracuje z Fundacją Krok do Marzeń organizując akcję zbierania plastikowych na-

krętek które są przekazywane na cele charytatywne.

17 czerwca br. odbył się 17. Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Krzczonów. W turnieju młodzików zwyciężyli zawodnicy Krzczonovii. W turnieju trampkarzy wyczyn młodszych kolegów powtórzyli zawodnicy Krzczonovii. Na zakończenie turnieju odbył się mecz seniorów KKS Krzczonovia – SKS Sobieska Wola zakończył się wynikiem 8:2. Podczas turnieju Pani Wójt Gminy wręczyła puchary dla uczestniczących klubów. Zostali również nagrodzeni pamiątkowymi statuetkami oraz sprzętem sportowym wyróżniający się zawodnicy KKS Krzczonovia. Nagrody ufundowała i wręczała Pani Wójt Gminy, za co serdecznie dziękujemy. Ostatnim akcentem działalności klubu był wyjazd na obóz piłkarski do Janowa Lubelskiego. Najmłodsi piłkarze naszego klubu przebywali tam w dniach 25–29 czerwca br. Pod okiem trenera Marcina Szołdzińskiego. Dziękujemy wszystkim kibicom za obecność i doping na meczach Krzczonovii do zobaczenia w rundzie jesiennej.

Michał Kłodnicki



XII OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ „MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM” I INNE KONKURSY

Uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Krzczonowie brali udział w konkursach:

XLI Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”

W ramach szkolnych eliminacji do wyżej wymienionego konkursu w dwóch kategoriach wiekowych: grupa I: klasy I-IV ZSP i grupa II: klasy VII ZSP i II-III gimnazjum przystąpiło 47 uczniów. Do etapu gminnego zakwalifikowało się 13 osób:

I grupa wiekowa: Anna Wiater klasa VIa, Konrad Padziński klasa VIa, Radosław Badaszek klasa VIb, Igor Gustaw klasa VIb i Agnieszka Potręć klasa VIb, II grupa wiekowa: Krystian Krzos klasa IIa, Beata Sagan klasa IIIa, Mateusz Kwiecień klasa IIIa, Sara Sawicka klasa IIIb, Klaudia Mardoń klasa IIIb, Aleksandra Warda klasa IIIb i Agata Warda klasa IIIb.

23 lutego 2018 r. odbył się etap gminny tego konkursu, który wyłonił zwycięzców w grupie I – Agnieszka Potręć klasa VIb a

w grupie II – Beata Sagan IIIb.

Dnia 22 marca 2018 r. odbyły się eliminacje na szczeblu powiatowym do konkursu, do którego zakwalifikowało się łącznie 20 uczniów z terenu powiatu lubelskiego. Uczennica z naszej szkoły – Beata Sagan, zdobyła II miejsce w II grupie wiekowej. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Lublinie.

Konkurs Translatorski z języka angielskiego i języka niemieckiego „Skrzydlate słowa”

Na etapie szkolnym do wyżej wymienionego konkursu przystąpiło 10 uczniów. Do etapu międzyszkolnego zakwalifikowało się 6 uczniów. Z języka angielskiego 5-ciu uczniów: Beata Sagan, Natalia Kamińska, Patrycja Mędrala, Anna Migryt, Agata Warda. A z języka niemieckiego jedna uczennica – Klaudia Mardoń.

Etap międzyszkolny odbył się 24 kwietnia 2018 r. w Bełżycach. Klaudia Mardoń zajęła

II miejsce w kategorii gimnazjum z języka niemieckiego a Beata Sagan II miejsce z języka angielskiego.

Finał II Powiatowego Konkursu Matematycznego 2018

Konkurs ten odbył się 23 maja 2018 roku w sali Starostwa Powiatowego w Lublinie pod Honorowym Patronatem Starosty Lubelskiego Pawła Pikuli, Europośla p. Krzysztofa Hetmana oraz Polskiego Towarzystwa Matematycznego Oddział w Lublinie. W konkursie wzięło udział 12 drużyn z gimnazjów i klas VII szkół podstawowych z naszego powiatu. Drużyny składające się z trzech uczniów poszczególnych szkół podczas konkursu rozwiązywały zadania zamknięte, otwarte zagadki logiczne. Drużyna z naszej szkoły, w składzie: Klaudia Mardoń, Aleksandra Migryt, Patrycja Mędrala, zdobyła II miejsce.

Dziękujemy wszystkim uczniom za udział w konkursach a nagrodzonym składamy serdeczne gratulacje.

Alina Omiotek

WYRÓŻNIENI UCZNIOWIE

Dla najlepszych uczniów Wójt Gminy Krzczonów Katarzyna Bryda ufundowała i wręczyła 58 stypendiów naukowych oraz 13 sportowych w postaci nagrody pieniężnej. Najwyższą średnią w szkole uzyskała uczennica klasy VII b Anna Migryt 5,71. Ani oraz wszystkim wyróżnionym poniżej uczniom serdecznie gratulujemy!

Imię i nazwisko	Klasa	Średnia ocen
Anna Migryt	VII b	5,71
Aleksandra Goncikowska	V a	5,63
Klaudia Warda	II a	5,57
Jakub Górniak	VII b	5,57
Ilona Woźnica	IV a	5,55
Karolina Buda	V b	5,54
Sebastian Gap	V b	5,54
Magdalena Gustaw	VII a	5,50

Uczniowie ze 100% frekwencją:

Radek Wrona
Jakub Górniak
Aleksandra Gutek
Kacper Jakubuszek
Anna Wiater
Aleksandra Goncikowska
Karolina Buda
Karolina Turska
Dawid Smoliński
Emilia Stachyra
Natalia Mazur
Kinga Bobel
Magdalena Mazelan
Amelia Szpakowska
Michał Buda
Zofia Wójcik
Patrycja Łokaj
Natalia Kołodziejczyk
Maria Stachyra
Julia Małek
Mateusz Kusy
Otylia Grobelna

Joanna Mazur



IV GMINNY DZIEŃ DZIECKA

Dzień Dziecka został ustanowiony przez ONZ w 1954 roku w celu zwiększania świadomości na temat praw dzieci. W Polsce święto to obchodzi się 1 czerwca. Z tej okazji w Krzczonowie nie mogło zabraknąć atrakcji dla naszych milusińskich. W tym roku Gminne Święto Dzieci odbyło się 30 maja na placu przy budynku ROKiS. Impreza zorganizowana przy współpracy Wójty Gminy Krzczonów, Dyrektora Regionalnego Ośrodka Kultury i Sportu, Dyrekcję Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, nauczycieli oraz rodziców. Był to dzień pełen słońca i uśmiechu. Organizatorzy zadbali o to, aby wszystkie dzieci – licznie zgromadzone na imprezie – były radosne, uśmiechnięte i obdarowane niespodziankami.

Uczestników serdecznie przywitała Wójt Gminy Krzczonów Katarzyna Bryda zapra-

szając wszystkich do wspólnej zabawy. Humory uczestnikom dopisywały, bo atrakcji nie brakowało. Słodczyce, muzyka, gry i zabawy. Dzieci korzystały do woli z nadmuchiwanego placu zabaw, zjeżdżalni. Chętni mogli poprobować swoich sił na paintballu laserowym. Dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród najmłodszych, cieszyło się malowanie twarzy. Na boisku dzieci ochoczo rywalizowały w konkurencjach sportowych. Między innymi odbyły się rozgrywki drużynowe w ringo.

Impreza była również okazją do zaprezentowania się na scenie talentów artystycznych uczniów z poszczególnych klas poczynając od najmłodszych przedszkolaków, a skończywszy na gimnazjalistach. Wszyscy z zainteresowaniem oglądali występy, aktywnie wspomagali występujących kolegów włącza-

jąc się do wspólnego śpiewu i tańca. Przed sceną wspólnie z nauczycielami został odtworzony taniec „Belgijka”. Dużą niespodzianką dla dzieci był koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Henryczki” z Bychawy, jak i występ nauczycieli ze specjalnie na ten dzień przygotowaną piosenką pt. „Miłość pod bałwanem”.

Nie był to koniec niespodzianek. Niesamowitą frajdę sprawiła dzieciom zabawa z kolorowymi proszkami, które stworzyły efektowną chmurę tęczowego pyłu nad głowami. W przerwie zabawy dzieci mogły zjeść batoniki, pączki, kielbaski, oraz ugasić pragnienie niesokami na dużej sali w budynku ROKiS.

Tegoroczny już IV Gminny Dzień Dziecka zaliczamy do bardzo udanych. Fotorelacja z imprezy znajduje się na okładce numeru.

Redakcja

AKTUALNOŚCI GMINNE

TĘCZOWY PIKNIK W BAJKOWEJ KRAINIE

21 czerwca przy Przedszkolu Bajkowa Kraina odbył się Tęczowy Piknik Rodzinny powiązany z Dniem Mamy i Taty. Rodzice mogli podziwiać swoje pociechy podczas występów artystycznych. Były wiersze i wierszyki, piosenki, życzenia i podziękowania płynące prosto z malutkich serc. Życzenia składali także nasi goście: Wójt Gminy Krzczonów Katarzyna Bryda i dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Jolanta Mysłowska. Nie zabrakło także upominków jakimi dzieci obdarowały swoich rodziców. Dzień ten to wspaniała okazja do wspólnego spędzenia czasu, rozmów, wesołych zabaw, wspólnego grillowania, tańca m.in. „Belgijki”.

Podczas uroczystości wręczone zostały rodzicom i osobom wspomagającym podziękowania za aktywne włączenie się w akcję „Adopcja lamy Puszka i papugi Poli z zamojskiego zoo za makulaturę”. Miły akcentem dla rodziców i docenieniem ich zaangażowania aktorsko-tanecznego było przekazanie podziękowań za dotychczasową współpracę z grupą teatralną działającą przy Przedszkolu. Ostatnio wystawianym 12 i 14 stycznia 2018 r. spektaklem była wzruszająca, zimowa opowieść „Kraina Łodu”. Pani Jolanta Żmudziak wręczyła także każdej grupie podziękowanie za współpracę z Biblioteką Publiczną.

Dziękujemy rodzicom za wszelką pomoc i zaangażowanie przy organizacji Pikniku.

Kinga Krawczyk



DZIEŃ RODZINY

„Znaczną część naszego szczęścia rodzinnego stanowią udane szarlotki.”

Jane Austen

Słonecznej wiosennej niedzieli – 17 czerwca 2018 r. zespół Rady Rodziców Zespołu Szkolno-Przedszkolnego i Gimnazjum w Krzczonowie przygotował wielką ucztę jaką dla dużych i małych był Dzień Rodziny. Umiejscowiony przy budynku ROKiS rozpoczął się ciekawymi występami w wielkiej scenie. Artyści prześcigali się w prezentowaniu wszelkich talentów, szczerze nagradzanych brawami widzów i słodyczami od organizatorów.

To swoiste święto Rodziny odznaczało się wspaniałą ciepłą atmosferą oraz rozbudziło u uczestników chęć do wspólnej i niezapomnianej zabawy gdzie rodzice mogli dzielić się radością ze swoimi dziećmi. Szczególną popularnością cieszyły się przepyszne ciasta, o które zadbały mamy uczniów obu szkół – a nic tak nie umila wspólnie spędzanego czasu jak pyszna szarlotka kojarząca się z rodzinnym domem.

Wszelkiego rodzaju konkursy nagradzane upominkami, podnosiły atrakcyjność konkursu prowadzonych przez profesjonalnego animatora zabaw.

Każdy mógł obejrzeć pokaz udzielania pierwszej pomocy, który demonstrowali ratownicy medyczni, zwiedzić radiowóz policyjny i poczuć się jak bohater z dzieciństwa przymierzając strój strażacki czy spróbować swoich sił w obsłudze sprzętu gaśniczego.



DZIEŃ RODZINY CD.

Rada Rodziców wspólnie z władzami gminy, dyrekcją szkół, nauczycielami i kierownictwem ROKiS zadbała także o dobrą formę wszystkich uczniów fundując im darmowe kielbaski, wielkie dmuchane zjeżdżalnie, strzeleckie gry laserowe i wiele innych ciekawostek. Choć ten długi dzień rozpoczął się o poranku XVII Turniejem Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Krzczonów to do wieczora bogaty wachlarz atrakcji przyciągał tłumy, które rodzinie spędziły ten piękny dzień.

Małgorzata Marcinkowska



JEDEN TELEFON – DZIESIĄTKI KONSEKWENCJI

Każdy z nas jest narażony na stanie się ofiarą różnego rodzaju nieuczciwych praktyk, dotyczących sprzedaży bezpośredniej oraz telekomunikacji. Najczęściej jednak, oszustwa dotyczą ludzi starszych.

Firmy telekomunikacyjne oferują wiele usług, wykorzystując nasze zaufanie. Stosując zabiegi mające na celu wprowadzenie w błąd, co do rzeczywistych właściwości oferowanej usługi lub towaru np. oferując urządzenia, które miałyby leczyć wszystkie choroby.

Pierwszym pytaniem jakie powinno nam się nasunąć słysząc w słuchawce, osobę która przedstawia określoną ofertę powinno być: czy kiedykolwiek zgadzałem się na przedstawianie mi ofert przez daną firmę? Zgodnie z polskim prawem, telefonowanie przez różnego rodzaju firmy w celu przedstawienia ich oferty handlowej jest zakazane, a dozwolone wyłącznie za naszą uprzednio wyrażoną zgodą.

Słyszając w słuchawce „mam dla Pani wyjątkową ofertę” powinno nam się zapalić czerwone światło. Owe oferty, mogą dotyczyć różnych produktów czy też usług, które kończą się podpisaniem umowy. Telefonujący zwykle nie mówi o wszystkich szczegółach nowej umowy. Najczęściej pomija to, na jak długo umowa musi być zawarta, oczywiście nie wspomina też o karach za jej zerwanie.

Zdarzają się także telefoniczne wyłudzenia danych osobowych, skutkujące tzw. „kradzieżą tożsamości”. W skrócie polega ona na tym, że ktoś bezprawnie wchodzi w posiadanie naszych danych osobowych i wykorzystuje je wbrew naszej woli, podszywając się pod nas. Przykładowo, dzwoni do nas miła Pani, oferując nagrodę w zamian za odpowiedź na jedno proste pytanie, na które oczywiście odpowiadamy. W celu wysłania nam nagrody Pani prosi o nasze dane: numer i serię dowodu osobistego, numer PESEL, adres pojawia się dopiero w dalszej kolejności, dlaczego? Po co miłej Pani tak szeroki zakres danych? Ano po to, aby wziąć pożyczkę w naszym imieniu.

Kolejną praktyką stosowaną przez oszustów jest tzw. „oszustwo na tak”. Polega ono na tym, że oszust nagrywa głos swojego rozmówcy, a następnie wykorzystuje nagranie, aby potwierdzić skradzioną tożsamość podczas telefonicznych zakupów. Oczywiście wszystko dzieje się za plecami ofiary.

Innym przykładem nieuczciwych praktyk, są pożyczki oferowane przez niektóre firmy pożyczkowe, które za pożyczanie 1 tys. zł za miesiąc, biorą nawet 200 zł prowizji. Emeryci są ich łatwym łupem, ponieważ mają stałe źródło dochodów. Oprócz tego, firmy pożyczkowe często do umowy pożyczki wciskają

inne dodatkowe produkty, np. ubezpieczenia, za które oczywiście trzeba płacić, a które przed niczym nie chronią.

Problematyka oferowanych ubezpieczeń jest kolejną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę. „Ubezpieczenie pomoże Twoim bliskim pokryć koszty Twojego pogrzebu i inne zobowiązania finansowe”, nie wymaga badań lekarskich i kusi niską ceną – wszystko brzmi świetnie, natomiast na dole umowy, małym drukiem znajdują się informacje o tym w jakich sytuacjach ubezpieczyciel nie wypłaci odszkodowania. Jak nie trudno odgadnąć, tych sytuacji będzie na tyle sporo, że do wypłaty odszkodowania raczej nie dojdzie w ogóle.

Wiele osób, w szczególności starszych daje się nabierać nie tylko dlatego, że dali się namówić konsultantowi do skorzystania z jakiejś usługi, zakupu produktu czy też nie przeczytania umowy. Wiele patologii ma miejsce na pokazach garnków czy sprzętu paramedycznego. Sprzedawcy kuszą darmowym poczęstunkiem, drobnym upominkiem lub bezpłatnym badaniem lekarskim. Podczas pokazu tak manipulują starszymi, że ci wychodzą z pokazu z garnkami za kilka tysięcy złotych. Brak gotówki nie jest problemem, bo przy okazji sprzedawcy oferują kredyt. W rzeczywistości wiele produktów oferowanych na sprzedażach pokazowych jest wielokrotnie droższych niż takie same dostępne w sklepach.

Podobna sytuacja ma miejsce podczas organizowania bezpłatnych badań medycznych, gdzie osoby bez wykształcenia medycznego, usiłują sprzedawać „przy okazji”

drogie sprzęty mające pomóc utrzymać zdrowie w dobrej kondycji. Spotkania organizowane są zazwyczaj w miejscach, które kojarzą się bezpiecznie – w domach kultury, w hotelach czy restauracjach.

Takie spotkania oczywiście nie są niezgodne z prawem, ale proszę pamiętać, że cel większości jest jeden – sprzedać jak najwięcej towarów nieświadomym klientom. Koszt takiego urządzenia jest wysoki, ale sprzedawcy zawsze znajdują „dobre” rozwiązanie - kuszą rabatem i cena spada o połowę, a jeśli to nie wystarczy, oferują rozłożenie na raty. Po czasie okazuje się, że klient podpisał umowę kredytową z bankiem.

Powyższe przykłady to jedynie wierzchołek góry lodowej. Nieuczciwe praktyki i próba wykorzystania naszej niewiedzy są na porządku dziennym. Niestety ich ofiarą najczęściej padają ludzie starsi. Oszustom obojętny jest status materialny ofiary, dlatego nie mają skrupułów aby wykorzystywać starsze, często schorowane osoby. Ważne jest budowanie samoświadomości społecznej i uczulanie na pewne zjawiska. Poza tym, musimy sobie zdawać sprawę z tego, iż wraz z rozwojem nowych technologii, nasze dane osobowe stają się oraz cenniejszą walutą, dlatego nie podawajmy ich beztrosko obcom osobom, które do nas dzwonią. Takie zachowania, jak wskazano powyżej mogą prowadzić do kradzieży naszej tożsamości, która jak wynika z badań Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, dotknęła co 6 dorosłego Polaka.

Aleksandra Uściłowska



WSPOMNIENIA 1939–1945 CD.

Poniżej prezentujemy kolejny odcinek wspomnień Eugeniusza Dadeja.

PAMIĘTNIK (wspomnienia 1939–1945)

Często konik był wynajmowany do różnych robót, a ja wykonywałem te roboty; po skończonej pracy były różne obrywki, a czasem i marki, więc miałem swoje pieniądze. Wyżywienie dobre; o godz. 7-mej śniadanie, o 10-tej drugie śniadanie, o 12-tej obiad z dwóch dań, bez chleba, o 16-tej podwieczerek i o 19-tej kolacja. Mieli dwoje starszych dzieci: syn na wojnie, a córka starsza, panna. Poza tym na obiady przychodziła też panienka, która pracowała w banku. Codziennie otrzymywałem od niej dwa lepsze papierosy, oczywiście w sekrecie. Ja obiady konsumowałem w kuchni, a domownicy w pokoju. Raz właśnie przyjechał jakiś gość, który był zaproszony na obiad; drzwi do pokoju były zawsze otwarte, więc nieznamy pyta gospodarza, czy ja rozumiem po niemiecku; gospodarz odpowiada, że nie; więc zaczął opisywać rozmiary skutków po zrzuceniu bombach z samolotów podczas bombardowania; nawet i cały dom by się schował. Biesiadnicy w pokoju kręcili, kiwali głowami, a mnie na duszy robiło się źle. Całkiem zmienił się nastrój, kiedy Niemcy ruszyli na Francję; ominęli linię Maginota, zagarniając po drodze mniejsze państwa. Anglikom na tym zależało, żeby Niemców rozciągnąć jak najdalej, a tym samym nie być osamotnionym w walkach z Niemcami. Francja prawie że poddała się bez boju; u Niemców radość ogromna; masę zakładów o piwo – już nie o kufle zakłady, ale o całe beczki – do tego stopnia, że zaczęło brakować w gospodach. Po zdobyciu Francji ruszyli na kanał Lamasz (La Manche) i za wszelką cenę zdobyć Anglię; ale sromotnie się zawiedli. Żołnierz angielski to nie Francuz; rozmawiałem z jednym żołnierzem niemieckim, co przyjechał na urlop – powiada, że żołnierze niemieccy na kanale pływali jak ryba zatuta, tyle ich poległo; i prawdopodobnie, że nasz generał Sikorski, który wspólnie walczył z Anglikami, zarządził i rozlał benzynę i podpalił. To miało zadecydować, że Niemcy uznali zaniechać dalszych walk i pójść na układy. U Niemców już zakładów nie było i piwa nikt nie chciał pić. W tej sprawie Hitler wysłał swego zastępcę do Anglii z propozycją zawarcia układu i wspólne uderzenie na Rosję. Anglicy Hessego (Rudolf Hess) zatrzymali; wiemy z historii, że nie wrócił do Niemiec i tam zmarł (zmarł, Berlin Zachodni 1987). Zaraz o tej propozycji powiadomili Stalina i zapytaniem czy wydaje wojnę Niemcom. Stalin podobno zamienił się w słup soli; po namyśle, że odpowiedź(?), że wydaje wojnę(?). W obozie wiadomości zagraniczne były na bieżąco; Niemcy ważniejsze wiadomości podawali o godzinie 10:00, i kłamiwe. Jeśli chodzi o osobę Hessego, to radio niemieckie podało, że Hess zawirował i uciekł do Anglii. Wobec powyższej sytuacji Hitler zdecydował się, że on pierwszy uderzy na Rosję; i to szybko, bo wiedział, że Rosja nie jest przygotowana militarnie do walk – brak uzbrojenia. W tym celu zaczął swoje wojska przerzucać z zachodu na wschód; sam widziałem, bo tory były blisko – co pół godziny przejeżdżał transport z wojskiem; a Anglicy mieli czas odechnąć i spokojnie myśleć i pić piwo. Pewnego dnia, kiedy po pracy już byliśmy na kwaterze – a było nas osiemnastu i dwóch wachmanów – przechodził podwórny i o dziwo po polsku powiedział nam, że dziś w nocy będzie nalot na miasteczko, i poszedł dalej. I rzeczywiście tak było; nad miasteczkiem zrobiło się widno. Wachmani uciekli do piwnicy, a nas zostawili zamkniętych; rano zrobiliśmy szum – z tego powodu i przy następnych nalotach wychodziliśmy na ze-

wnątrz budynku i przyglądaliśmy się. Tak było do września 1940 r. – tam zachorowałem, wachman odwiózł mnie do szpitala – ale umieścili mnie na razie na izbie chorych, a tam podawali mi proszki na przeczyszczenie. Tak było przez sześć dni; aż po obiedzie dostalem ogromnej torsji i upadłem; dopiero teraz na noszach przeniesli mnie do szpitala. Zaraz pierwsza była wanna, fryzjer i stół operacyjny – doliczyłem do siedmiu, a przebudziłem się na drugi dzień z ogromną gorączką. Operacje były w środy i w czwartki. Raz na tydzień szpital wizytował naczelny Obersztabare(?); zatrzymał się przy progu, a lekarze objaśniali mu stan zdrowia, a on dawał polecenia jakie leki stosować. Dłużej zatrzymał się nad moją osobą i zapytał mnie czy z lagru, czy z roboty; tyle usłyszałem z ust jego – „za wszelką cenę trzeba ratować” – robotę bardzo cenili. Wydał lekarzom polecenie co dalej mają stosować i jakie leki podawać; jedzenia i picia żadnego – stan zdrowia zamiast się polepszać, to było odwrotnie. Było to pęknięcie ślepej kiszki, ropa poszła i zalała cały brzuch; rękę którą wstawili – widocznie nieudolnie; tak, że nic nie odchodziła, a zbierała się w środku. Te wszystkie metody doświadczałem bez rezultatu, i przychodził czas że już bóle ustają, i zapytałem mnie czy życzyliby sobie księdza; poprosiłem, przyszedł, spełnił swoje obowiązki z namaszczeniem olejnym; podziękowałem. Bóle już ustały, zrobiłem się obojętny, spokojnie leżałem i widocznie usnąłem, bo we śnie zobaczyłem tatuzia i stryja Jana (ze Skalki), że jadą pociągami w odwiedziny do mnie. Po przebudzeniu okazało się, że to tylko sen, i w tym czasie ogarnął mnie żal, dlaczego los zdarzył, że pozostaję na zawsze tak daleko od domu i od rodziny i bliskich. Tego samego dnia przychodzi sanitariusz z wózkami; i zabrał mnie na salę operacyjną; po drodze drugi sanitariusz pyta – „to do kostnicy wiesz?” – odpowiada, że jeszcze nie. Czekał już chirurg, ten sam, który przeprowadzał pierwszą operację. Otrzymałem serię zastrzyków w krzyż; i tak mnie zostawili, może ze trzy godziny leżałem samotny; pół ciała, to znaczy nogi, były bez władzy; a serce, umysł, dział normalnie. Po tych kilku dniach przychodzi lekarz, sanitariusz i siostra szpitalna; lekarz bada, i decydują się na drugą operację z lewej strony brzucha. Ja mając oczy otwarte, widzę te przygotowania, i mycie rąk; ale w rękawicach długo to trwało; a na koniec dezynfekcja i cięcie brzucha. Po pewnym czasie sanitariusz – który trzymał moją rękę i badał puls – mówi „że serce zamiera – „siostru, proszę zrobić zastrzyk” – po krótkim czasie sanitariusz oświadcza, że już lepiej. Nie mogłem się doczekać, kiedy lekarz powie koniec operacji. Po skończonej operacji poczułem ulgę, ale to jeszcze nie koniec; obłożyli ligniną i zawieźli na moje łóżko, i tam jeszcze dostawałem kroplówkę w oba uda – że trzy litry wpompowali w moje ciało – poczułem wodę w moich ustach. Rano sanitariusz zagląda do mnie, czy żyję, i jak się czuję – mówię, że dobrze; tylko coś mi mokro – widocznie operacja się udała, bo przez rękę, którą mi założyli poszła ropa. Przeszła przez ligninę na materac; sanitariusz wystraszył się bardzo, szybko pobiegł po drugą pościel i prosił żebym nic nie mówił, a do uda przyczepił mi butelkę od moczu (kaczkę); to na dobę schodziło ropy i litra. Stopniowo stan zdrowia się polepszał; ale bardzo powoli. Pewnego razu – ale to już musiał być koniec października – przynieśli mi kleiku i zjadłem jedno ciastko (sucharka); to było w środę; a naczelny Obersztabarc(?) wizytował w czwartek, i powiedział mi o kleiku, to poszedł do mnie i za głowę uściśnął – byłem po prostu jego pupilkiem. Stopniowo nabierałem nowych sił, tak że pod koniec listopada usiadłem o własnych siłach na tapczanie; raz odważyłem się stanąć

na nogach – gdybym się nie przytrzymał rękoma szafki, upadłbym na podłogę. Przestraszyłem się bardzo i długo jeszcze drugi raz bałem się odważyć – ale przyszedł czas, że się odważyłem – a stopniowo i chodzić. Aż pewnego razu odważyłem się pójść do ubikacji, która była z drugiej strony korytarza na przeciw; i zobaczyłem siebie w lustrze; drugi raz już bym tego nie zrobił. Zdrowie wracało bardzo powoli – dwie porcje mleka dostawałem – nic nie przybywało na wadze, i cięcia brzuch też się nie goiły; ropa ciągle się sączyła i ligninę co jakiś czas trzeba było zmieniać. Po pół roku czasu postanowiłem napisać list do domu, ale o szczegółach choroby nie opisałem, tylko wzmiankę, że jestem w szpitalu i proszę o jakąś paczkę z żywnością. W domu, jak mi później opowiadano bardzo się martwili, nawet przez wróżki chcieli się dowiedzieć, co ze mną się dzieje; i kol. Kordulski, który był ze mną na robotach nie umiał odpowiedzieć; karta wróżkom nic dobrego nie pokazywała. A zaraz we wrześniu, kiedy Warszawa padła, przyszedł do tatuzia starszy brat Jan ze Skalki – a często lubił sobie rozkładać karty – więc tatuz zwraca się do swego starszego brata i mówi – Jasku, rozłóż karty na chłopaków – to na którego pierw(?) – no po starszemu. Na Wacka, jeszcze dobrze nie rozłożył kart, wstaje i idzie do drzwi, roztwiera i mówi – nie ma go jeszcze, ale zaraz będzie – i rzeczywiście niedługo Wacek wrócił z pod Torunia; uciekł z niewoli, wraz z nim Mamczarz Władysław. Teraz rzuć karty na Gienka – rzucił kilka kart, i zaraz złożył, i bez słowa, nawet „do widzenia” poszedł do domu; i tatuz przy następnych odwiedzinach nic nie pytał. Paczkę otrzymałem w marcu 1941 r.; zawartość, ser żółty okrągły, produkowany w domu przez stryjczną siostrę, cukier i inne smakołyki. Na sali było nas osiemnastu chorych i trzech Francuzów; ja odkołem pół sera i podzieliłem na siedemnaście porcji, aby poczęstować kolegów. A Francuzi – dwóch otrzymało paczki – ale nie raczyli podzielić się z kolegą; koleżeńscy to oni nie są, a brudasy; na co dzień mam to zawsze w myśl. Ta paczka, ser, cukier, przyniosły mi siły i zdrowie ku lepszemu. Widząc to, młodzi lekarze, podjęli decyzję i na mojej karcie napisali „lekka praca” i chcieli wypisać ze szpitala i odesłać do obozu – a było to też w środę. W czwartek, wizytuje Obersztabarc(?) – lekarze oświadcza, że taką podjęli decyzję – a naczelny, „Coo(?)”, wielki znak zapytania, czy w ogóle będzie mógł robić”, i poszli dalej. Po skończonej wizytacji przyszedł jeden z lekarzy, zabrał moją kartę; za chwilę przynosi drugą kartę, – „niezdolny do pracy”. Siódmego kwietnia 1941 r. zostałem wypisany do lagru; ale nie na tym koniec – lekarz obozowy miał prawo, zatwierdzić lub zmienić decyzję – mnie jednemu pozostawił decyzję, „nie zmieniać”; a to dzięki dobremu tłumaczowi, jeńcowi Polakowi, który miał jakiś wpływ na lekarza, że jeszcze wytargował zwolnienie od wszelkich apelów i zbiorów uznając mnie za (e)pileptyka(?), to znaczy, że mam padaczkę, ale nigdy jej nie miałem. I tak przesiedziałem w obozie do siedemnastego lipca 1941 r. A teraz opiszę trochę wspomnień z obozu – od kwietnia do lipca – czekając na transport do Polski. W obozie było dużo jeńców różnej narodowości; Anglicy, Francuzi, Jugosłowianie i Murzyni. Anglik – żołnierz ele-gancki; Francuz – jak wspominałem, brudas i leń; Jugosłowianie – podobny do Polaka; Murzyn – zacięty, gotów na wszystko; gdy się modlił, nie wolno mu było przeszkodzić, nawet Niemcy unikali zaczepki, nienawidzili Francuzów. CDN...

Eugeniusz Dadej (1915–1997)
(wg brudnopisu opracował Marian Dadej
Gdynia, luty 2015)

MAPA



Pośród nielicznych pamiątek przeszłości, które zachowałem z dzieciństwa, szczególne miejsce zajmuje mapa. Stara, zniszczona, w wielu miejscach uszkodzona mapa sztabowa. Najpewniej z czasu I wojny światowej, a więc licząca sobie ze sto lat, a może więcej.

Obrazuje ona powiat lubelski w skali 1:75000, jest więc bardzo dokładna. Nazwy miejscowości są na niej polskie, ale mapa jest niemiecka, a ściślej – austriacka. Znajdują się na niej niemieckie napisy, zwykle podane skrótnie, jak „Arbeiterhsr” czy „Jadgshloss”, co da się z grubsza przetłumaczyć jako „folwark”, „osada robotnicza”, a także „dom myśliwski”.

Najistotniejsze, że znajdują się na niej Krzczonów, a także wioski okoliczne, choć geografia wygląda nieco inaczej niż dzisiejsza. Widać zaznaczone części Krzczonowa: Sołtysy, Wójtostwo, Skalkę – ale nazw nie ma. Jest Zielona, Gierniak, są zaznaczone jakieś sadyby we wsi, dziś nazywającej się Krzczonowem I, ale wtedy był to jeszcze Borzęcin. Dzisiejszy Krzczonów II – to po prostu Kolonia Krzczonowska, która to nazwa funkcjonowała jeszcze w czasach mego dzieciństwa, czyli w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Natomiast dzisiejszy Krzczonów III to ówczesny Majdan Krzczonowski. Jak widać – nazwy ewoluowały znacznie.

Nie tylko reszta te. Część dzisiejszego Żukowa, od strony Krzczonowa, nazywa się Żuków-Domańszczyzna. Między Żukowem a Olszanką, może troszkę na północ, znajduje się miejscowość o nazwie M.H. Józefów, której próżno by szukać na dzisiejszych mapach. Nie ma Nowin Żukowskich, Bożego Daru. Jest za to Lipniak. Góra Chełmiec nazywała się Łysą Górą.

Różnic jest więcej. Ponieważ skala jest niemal stosowna dla planów, widać „rozmiary” Lublina, który nie „dochodził” jeszcze do Bystrzycy, zaś do stacji kolejowej był od miasta spory kawałek drogi. Można tylko skonstatować, że austriacki wywiad, szykując się do wojny z Rosją, sporządził znakomite mapy terenów, na których przyszło potem walczyć austriackim wojskom.

Mapa ma swoją historię, którą pamiętam ze strzępów rodzinnych wspomnień. Otóż pod Krzczonowem toczyła się bitwa pomiędzy wojskami austriackimi a rosyjskimi. Działania zbrojne rozgrywały się na polach między Krzczonowem a Olszanką i dalej, aż na Chełmcu. Pozostałością jest stary cmentarz przy drodze między Krzczonowem a Olszanką, przez lata zaniedbany, ostatnio trochę doprowadzony do porządku. Swego czasu, gdy byłem jeszcze małym chłopcem, włóczyliśmy się z kolegami po świeżo

zaoranych polach albo po deszczu – w ziemi można było znaleźć kule karabinowe, łofki od szrapneli, a nawet całe pociski, w przerdzewiałych nieco giłzach. W geograficznym nazewnictwie do dziś jeszcze funkcjonuje nazwa Austriacka Linia – nazywano tak leśną drogę na Chełmcu, najpewniej od tego, że zajęli ją Austriacy. Pociski działowe uszkodziły nawet mury krzczonowskiego kościoła, na pamiątkę wmurowano potem, podczas remontów, armatnie gily. W historiografii I wojny światowej właściwie nie ma wzmianki o bitwie pod Krzczonowem czy pod Olszanką, choć była ona faktem. Mówi się jedynie o bitwie pod Jastkowem, gdzie walczyły oddziały Legionów Polskich. Trudno przypuszczać, że byłaby to ta sama bitwa, Jastków leży kilkanaście kilometrów za Lublinem – w stronę Kurowa i Puław, od Krzczonowa dzieli go ponad 50 kilometrów.

Wracamy do bitwy. Grzmiały działa, kule świstały wszędzie. Mieszkańcy Skalki przeważnie siedzieli w piwnicach i ze strachu nosów nie wyścibiali, przynajmniej w dzień. W nocy trudno zaś było przygotować jakąś strawę – a przecież wtedy trzeba było samemu piec chleb, a najpierw zemleć w żarnach zboże. W piwnicy siedziała moja babcia z małymi dziećmi – dziadek Franciszek Żagiel był wtedy w niewoli austriackiej. Rodzina przymierała z głodu, ale ze strachu nie wychodziła z piwnicy. Ze strachu przed pociskami, ale też przez Austriakami, którzy te tereny zajęli, a dla miejscowych byli przecież wrogami. Swoi byli dla nich Rosjanie.

W pewnym momencie zawiruszył się gdzieś siedmioletni Janek, najstarszy z trójki dzieci. Już go niemal odżałowano, że gdzieś zginął lub zaginął, a to nagle drzwi od piwnicy się otwierają, wchodzi Janek, a za nim kilku austriackich żołnierzy. Babcia na widok wrogów mało nie umarła ze strachu. Austriacy byli to wówczas wrogowie dla mieszkańców zaboru rosyjskiego. Ale wrogowie nikomu nie robili krzywdy. Wręcz przeciwnie, przynieśli chleba, słoniny, konserw, zostawili przymierającej z głodu rodzinie spore zapasy. Jak się mały Janek z nimi dogadał, jak zdołał żołnierzy sprowadzić – sam nigdy nie opowiadał; a był to mój ojciec. Historię opowiedziała mi babcia. Byłem wtedy jednak zbyt mały, żeby pytać o szczegóły. Dziś mogę się tylko domyślać, że wśród tych żołnierzy byli Polacy albo Czesi, albo jacyś inni Słowianie, z którymi ojciec mógł się dogadać. A przy tym dobrzy ludzie, skoro obszedł ich los nieznaną kobietę z małymi dziećmi.

Po żołnierskiej tej wizycie został żołnierski plecak, zwany „rańcem”, z charakterystyczną pokrywą z futra – w nim żołnierze przynieśli żywność. Została menażka – były to akcesoria pozostałe z pewnością po poległym żołnierzu. Menażkę zabierałem na harcerskie obozy, potem rodzice oddali ją jakiemuś młodszemu harcerzowi. Wraz z tym sprzętem zaplatała się również mapa – być może żołnierze zostawili ją przez nieuwagę. W domu babci musieli przebywać również oficerowie, bo szeregowcy raczej map na wojnie nie używają. Z mapy tej, choć czas nie obszedł się z nią łaskawie, korzystałem jako zuch, a potem harcerz – dzięki niej poznawałem najbliższą okolicę. A w czasach mego dzieciństwa tak dokładnych map powszechnie dostępnych nie było. Aby ciągle się nie posługiwać dużym i częściowo uszkodzonym arkuszem, narysowałem siatkę, obejmującą Krzczonów i najbliższe okolice, a potem powiększyłem ją, przenosząc kartograficzny zapis. Pamiętam, że sporządziłem wtedy mapę o wiele wyraźniejszą, dzięki czemu mogłem dorysować jeszcze jakieś szczegóły. Posługiwałem się nią w harcerstwie. Odwrotna, czysta strona mapy, też służyła mi – jeszcze w czasach przedszkolnych. Z braku innego czystego papieru, ćwiczyłem na niej pisanie liter i jakieś dodawanie.

Dziś ów dokument przeszłości jest swego rodzaju ciekawostką, przydatną do porównania współczesnej geografii do stanu sprzed stu lat: zabudowy, układu dróg, występowania lasów. Trzeba przyznać, że trochę się jednak w Krzczonowie i okolicy pod tym względem zmieniło, ale czy aż tak wiele?

Stefan Żagiel

Zabytkowa mapa została przekazana do Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzczonowie.



RENASCIMENTO



**czyli wspomnienia z czasu Holocaustu,
jak 13-osobowa rodzina została cudownie ocalona**

Chciałabym opowiedzieć Państwu historię moich pradziadków, Jana i Agnieszki Kurkiewiczów, którzy podczas wojny ukrywali Żydów. Mieszkali w Lipniaku ze swoimi trzema córkami: Zofią, Czesławą i Eugenią. Wówczas tam tylko 5 domów. Żydzi to była rodzina Hubermanów zamieszkała w Krzczonowie: mąż z żoną i 3 małe córki. Nasuwa się pytanie, dlaczego to zrobili? W końcu narażali swoje życie. Maria Kurkiewicz, matka Jana, zgodziła się na to, gdyż Huberman wcześniej pokrył koszty pogrzebu jej męża. Przysięgła, że pomoże mu zawsze, gdy będzie tego potrzebował. I ten dzień nadszedł.

Maria Kurkiewicz zgodziła się przyjąć całą rodzinę. Zaplanowali, że zrobią otwór w podłodze obory pod bydłem. Przygotowanie kryjówki trwało 3 noce. Schronienie miało 1,5 m głębokości, 1 m szerokości i ok. 2 m długości. Zostało zbudowane przez synów Marii: Jana, Józefa i Władysława.

Rodzina Hubermanów w końcu dotarła na Lipniak i zapoznana się z całą rodziną Kurkiewiczów. Którejś nocy Niemcy przyszli zrobić rewizję w domu. Szukali wszędzie. W związku z tym, że nic nie znaleźli, byli bardzo zdenerwowani i zaczęli bić Agnieszkę na oczach jej córek, chcąc zmusić ją do wyznania, gdzie ukryci są Żydzi, ale nikt nie wydał ukrywających. Niemcy pobili też Czesławę. Później chcieli podpalić dom, lecz w ostatniej chwili zrezygnowali z tego pomysłu.

Po tym wydarzeniu rodzina Hubermanów zrozumiała, że Kurkiewiczowie mogli przypłacić życiem ukrywanie ich. Mimo wszystko poprosili raz jeszcze o możliwość powrotu do kryjówki. Pani Huberman dziękowała wtedy Bogu za miejsce, w którym może umrzeć. Zawsze mówiła, że za nic w świecie nie chciałaby umrzeć na placu publicznym, tak jak wielu Żydów, którzy byli mordowani na oczach Polaków.

Gospodarstwo Kurkiewiczów raz jeszcze zostało przeszukane, zimą 1943 roku. Na szczęście Niemcy znowu nikogo nie znaleźli. W ten sposób udało się uratować życie, jednej, żydowskiej rodziny.

W 2009 r. Iacov Rotnes, wnuk Hubermanów przyjechał z żoną do Polski, aby poznać rodzinę, która uratowała jego dziadków i mamę. Skontaktowali się z siostrą zakonną Czesławą Kurkiewicz, najmłodszą córką Jana, jej starszą siostrą Eugenią oraz ich kuzynką Władysławą Szafranec. Wspólnie odwiedzili miejsca, gdzie stały ich domy, a dzięki tłumaczowi udało im się spisać wspomnienia Czesławy i Eugenii. Owocem tego spotkania i podróży Iacova do Polski jest książka „Renascimento” czyli Odrodzenie.

oprac. Agata Sękuła,
uczenica gimnazjum, 2014 r.



AUDYCJA RADIOWA



10 maja 2018 r. w siedzibie Krzczonowskiego Stowarzyszenia Regionalnego, w czytelni GBP w Krzczonowie, gościliśmy Polskie Radio Lublin z programem na żywo z cyklu: „Piękne jest życie”. Pomysłodawcą programu i prowadzącą go na żywo jest redaktor Magdalena Lipiec Jaremek. Głównym założeniem tej audycji jest pokazywanie osób związanych z daną miejscowością, regionem, w wieku 50+, aktywnych społecznie działających pozytywnie na rzecz danej społeczności lokalnej, zrzeszonych

w związkach, stowarzyszeniach czy też klubach lecz nie tylko. Poprzez wypowiedzi uczestniczących w tym spotkaniu osób chcieliśmy przedstawić piękno, historię i kulturę materialną i niematerialną naszej miejscowości, pracę społeczną osób. W audycji wystąpili regionaliści: Teresa Gutek – założyciel KSR, redaktor wydawnictw regionalnych; Lech Wójcik – regionalista członek TPRK, autor opracowań wielu materiałów historycznych i społecznych o miejscowości Żuków, inicjator spotkań regionalnych w tej miejscowości; Jerzy Kowalik – historyk amator, autor wielu materiałów historycznych do KG; Renata Sadurska – nauczyciel, twórca ludowy w zakresie pisankarstwa, haftu ludowego i szycia strojów ludowych; Elżbieta Ponieważ – przewodnicząca KGW Krzczonów-Wójtostwo, prowadząca warsztaty wicia palm, aktywizująca środowisko lokalne w zakresie kultury regionalnej (procesje w strojach ludowych, wicie dużych palm, wykonywanie wieniec dożynkowych), Barbara Wójcik – nauczyciel, opiekun drużyny harcerek, propagator zdrowego trybu życia, instruktor nordic walking; przedstawiciele Klubu

Seniora, animatorzy życia kulturalno-społecznego swoich członków: Lucyna Pawłat, Elżbieta Pomarańska, Marian Cioczek z prezesem i założycielem klubu – Natalią Poleszak; przedstawicielki Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych Gminy Krzczonów, jednocześnie członkinie KGW Krzczonów Trzeci oraz zespołu śpiewaczo-obrzędowego w swojej miejscowości; prowadzące warsztaty rękodzielnicze i kulinarne: Irena Złoto i Anna Jędruch. Gościliśmy również Stanisława Ostańskiego, emerytowanego leśniczego, pasjonata przyrody i fotografii oraz podróży, kolekcjonera i właściciela pokaźnej kolekcji przyrodniczej i etnograficznej, malarza amatora, poetę i wydawcę tomików wierszy i wydawnictw o myślistwie.

Dziękujemy bardzo redaktor wydania, Magdalenie Lipiec Jaremek za promocję naszej miejscowości i regionu oraz wspianą współpracę.

Atmosferę tego spotkania najlepiej odda sama audycja, dlatego też odsyłamy czytelników do posłuchania jej w Internecie poprzez otwarcie linku: „share.radio.lublin.pl”, bądź na hasło „Piękne jest życie” na stronie Polskie Radio Lublin. *Redakcja*

KONFERENCJA „PRZYRODA I JEJ POMNIKI W MAŁYCH OJCZYZNACH”

W dniach 9–10 czerwca 2018 roku odbyła się w Zwierzyńcu kolejna konferencja zorganizowana przez WRTR w Lublinie. Jej tematem przewodnim było motto: „Przyroda i jej pomniki w Małych Ojczyznach”. Wybór miejsca nie był przypadkowy, bowiem regionaliści przyjęli zaproszenie Dyrekcji Roztoczańskiego Parku Narodowego, która była też współorganizatorem spotkania. Ponad setka uczestników sympozjum reprezentowała towarzystwa regionalne z terenu całego województwa lubelskiego, w tym przedstawiciele Krzczonowskiego Stowarzyszenia Regionalnego. Główną ideą przyswiecającą spotkaniu była ochrona przyrody w województwie lubelskim oraz angażowanie w ten proces społeczności lokalnych. Tradycyjnie spotkanie rozpoczęło się od odpiewania przez uczestników hymnu państwowego a następnie konferencję otworzył Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie prof. Sławomir Partycki. Następnie kilka słów do uczestników skierowali: mgr inż. Franciszek Cieplak – prezes Towarzystwa Miłośników Zwierzyńca, mgr inż. Andrzej Tittenbrun – dyrektor Roztoczańskiego Parku Narodowego oraz mgr inż. Lucjan Bednarz – nadleśniczy Nadleśnictwa Zwierzyniec. Gośćmi honorowymi spotkania byli: Marcin Zamojski – były prezydent Zamościa i syn ostatniego Ordynata Ordynacji Zamojskich Jana Zamoyskiego (1912–2002) oraz Anna Mikołajko-Rozwałka – prezes Zarządu Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Lublinie. Po krótkich przemówieniach organizatorów przewodniczący WRTR prof. Partycki wręczył nominację zespołowi redakcyjnemu „Regionu Lubelskiego”. Na łamach czasopisma będą prezentowane artykuły dotyczące historii Ziemi Lubelskiej oraz poruszane inne wątki z różnych dyscyplin naukowych związane z szeroko rozumianą problematyką „Małych Ojczyzn”. Pierwszy numer czasopisma ma się ukazać już jesienią tego roku.

W części naukowej konferencji uczestnicy wysłuchali pięciu referatów, które zostały przyjęte z dużym zainteresowaniem. Ks. prof. Stanisław Zięba (KUL) w swoim wystąpieniu „Przyroda realnością czy fik-

cją?” zastanawiał się nad tym jak postrzegamy przyrodę oraz przedstawił pewne koncepcje odnośnie roli i miejsca człowieka w przyrodzie. Prof. dr hab. Zenon Roskał (KUL) – „Zasady indywiduacji obiektów świata przyrody” omówił pewne prawa funkcjonujące w świecie przyrody zaś dr hab. Dariusz Wadowski (KUL) – „Obiekty przyrody jako nośniki znaczeń symbolicznych” scharakteryzował postrzeganie przyrody w różnych kulturach i epokach historycznych. W drugiej części głos zabrali mgr inż. Ryszard Teterycz (Nadleśnictwo Zwierzyniec) – „Podstawowe pojęcia przyrodnicze”, „Ochrona przyrody w lasach Lubelszczyzny”, mgr inż. Andrzej Tittenbrun (RPN w Zwierzyńcu) – „Roztoczański Park Narodowy rdzeniem systemu ochrony roztocza” – prelegenci omówili sposoby ochrony przyrody oraz podejmowane działania w Polsce i Roztoczańskim Parku Narodowym. Kolejnym punktem programu była projekcja filmu pt. „Mała Zagłada”, którego fabuła dotyczyła losów mieszkańców wsi Sochy zniszczonej wskutek ataku lotniczego w czerwcu 1943 roku. Film wywołał wielkie poruszenie wśród uczestników spotkania, zaś dyskusja odnośnie jego fabuły i pewnej wizji reżyserskiej i spotkanie z reżyserem oraz autorką książki (pierwowzoru filmu) Anną Janką, była jednym z wątków dyskusji toczącej się w kuluarach i przy ognisku. Wszyscy byli pod wielkim wrażeniem.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od udziału uczestników we mszy świętej w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Zwierzyńcu. Nabożeństwo miało specjalną oprawę bowiem w jego trakcie została poświęcona tablica ufundowana przez Rektora Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni dla podkreślenia 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę oraz związków mieszkańców Ziemi Zwierzyńskiej z Morzem Bałtyckim. Po nabożeństwie delegacja organizatorów konferencji złożyła kwiaty przy Pomniku Krzyżu Niepodległości oraz Pomniku Pamięci Poległych Leśników. Następnie burmistrz Zwierzyńca – Jan Skiba oprowadził uczestników konferencji po miasteczku opowiadając o jego historii i walorach turystyczno-krajozrazowych. Taka forma



prezentacji miasta przypadła wszystkim do gustu i nawet proponowano, by stała się stałym punktem w kolejnych tego typu spotkaniach. Wszyscy podkreślali, że Pan Burmistrz przytacza historie i fakty, o których nie można przeczytać w przewodnikach, a jedynie miejscowa społeczność wie o tym znacznie szerzej.

Z racji tego, że organizatorzy przygotowali moc atrakcji, uczestnicy musieli dokonać wyboru co do formy dalszego uczestnictwa w zwiedzaniu miasteczka. Podzielono się na trzy grupy. Pierwsza odwiedziła wyluszczeniarszyszek, druga odwiedziła pawilony Muzeum Roztoczańskiego Parku Narodowego, zaś trzecia udała się do rezerwatu Bukowa Góra. Podejście szlakiem było do pokonania, mimo panującej upalnej pogody. Po drodze podziwiano pomniki przyrody i upamiętnione miejsca historyczne. Wspaniałym przewodnikiem był nasz kolega regionalista, Franciszek Cieplak.

Wszyscy uczestnicy wyjeżdżali ze Zwierzyńca w doskonałych nastrojach i podkreślali znakomitą pracę organizatorów konferencji: WRTR, WOK Lublin oraz Dyrekcji RPN. Specjalne podziękowania złożone zostały Panu Franciszkowi Cieplakowi – prezesowi Towarzystwa Miłośników Zwierzyńca, który był jednym z pomysłodawców konferencji i spirythus movens całego spotkania.

Opracowano na podstawie materiału WRTRL.
Redakcja

SZKOLNYCH WSPOMNIENI GAIŚĆ

W tym roku minęło pół wieku od mojej matury w Technikum Chemicznym w Lublinie i jednocześnie 55 lat od ukończenia Szkoły Podstawowej w Krzczonowie. Jubileusze sprzyjają refleksjom i wspomnieniom, toteż przeglądając album ze starymi fotografiami wróciłem pamięcią do lat szczęśliwego dzieciństwa. Do szkoły zaprowadziła mnie matka dokładnie 1 września 1956 roku. Był to piękny, słoneczny dzień, uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się na boisku. Dziewczęta z najstarszej klasy siódmej obdarowały wszystkich pierwszaków bukietami kwiatów; była to wtedy jakaś tradycja, ale chyba szybko zanikła, bo nie pamiętam, żeby tak witano pierwszoklasistów w latach kolejnych. Dostałem bukiet nagietków, pewnie zerwanych z przyszkolnej rabatki, bo przecież nikt nie kupował kwiatów na cześć pierwszaków. No i zaczęła się ta nauka...

Na drugi dzień do szkoły nie poszedłem. Wstydziłem się, czy może raczej bałem, bowiem rodzice nie kupili mi żadnych pomocy dydaktycznych z listy przedstawionej przez wychowawcę Józefa Skwarzynskiego. Wraz z młodszym kolegą Marianem Klimkiem ze Skałki „trenowaliśmy” budowę linii energetycznej, wzorując się na pracy ekipy energetyków-junaków, którzy w tym czasie budowali linię energetyczną, biegnącą przez Skałkę i zakładali instalacje elektryczne w domach. Nam – kilkuletnim chłopakom – bardzo się to zajęcie podobało, wypraszaaliśmy od monterów jakieś niepotrzebne przewody, izolatory, zaciski i inne akcesoria, i „budowaliśmy” własną linię energetyczną.

Gdy na trzeci dzień poszedłem do szkoły, okazało się, że większość kolegów też nie ma zaleconych przyborów – takie były czasy, że nasi rodzice albo nie mieli czasu na zajmowanie się zakupami drobiazgów, niezbędnych ich pociechom do szkoły, albo po prostu nie mieli na nie pieniędzy. Dziecko było wyposażone w tornister, podstawowe zeszyty i pióro ze stalówką (w szkolnych ławkach były zainstalowane kałamarze z czarnym atramentem), zaś takie drobiazgi, jak kolorowe ołówki, papiery do wycinanek, plastelina, nożyczki, były mało istotne.

Ta nieobecność w drugi dzień mojej szkolnej „kariery”, były to jedyne moje wagi – już nigdy przez 12 lat nauki w szkole podstawowej i średniej na wagarach nie bywałem. Pobyt w szkole znaczący od czasu do czasu sympatyczne (w oczach uczniów) wydarzenia, takie np. jak przyjazd kina. Na dolny korytarz wyjeżdżały z klas ławki, okna zasłanianie ciemnymi zasłonami, projektor rytmicznie terkotał, zaś wszystkie oczy wpatrzone były w migający ekran. Kino przyjeżdżało na ogół z filmami dydaktycznymi, przyrodniczymi, ale też zdarzały się filmy fabularne, jakieś baśnie filmowe. Ale też wiosną 1960 czy 1961 r. wyświetlono film „Szatan z siódmej klasy”, z którego podchwyciliśmy piosenkę „Lato, lato”. I już do końca roku szkolnego na przerwach brzmiało chóralne „Canto cantare”...

Pikniki nad Śmierdzącym

Piękną niespodziankę sprawiono pierwszacom na Dzień Dziecka. Cała szkoła wyruszyła do lasu, na piknik nad Śmierdzącym. Była tam ładna polana. Harcerze rozbijali namioty, w których można było odpoczywać. Dla dzieciaków organizowano różne gry i zabawy, dużo śpiewano. Każde z dzieci dostało poczęstunek – paczkę żywnościową z kanapką, jakimś słodyczami i butelką oranżady. Piknik nad Śmierdzącym organizowany był jeszcze tylko raz, w roku 1958, a potem zaniechano tej tradycji. Impreza była okazją do wykonania zdjęć klasowych; wtedy fotografowie nie pojawiali się w szkole zbyt często. W moim albumie zachowały się zdjęcia z obu pamiętnych pikników, dzięki temu ze wzruszeniem



Pierwszoklasiści na pikniku nad Śmierdzącym

mogę sobie popatrzeć na grupkę szkolnych kolegów – w sumie przecież szkrabów, którzy zaczęli całkiem poważną przygodę ze szkołą. Pamiętam wszystkie nazwiska pierwszoklasistów, ich przypomnienie z pewnością sprawi, że współcześni krzczonowianie mogą sobie popatrzeć na dziadków, babcię, ojców, matki, wujków, stryjków, ciotki, gdy jeszcze biegali z tornistrami. Od lewej: Joanna Melgieś i Hanna Mysłowska; siedzą: Teresa Robak, Jolanta Januszek, Zofia Stefańska, Zofia Kochaniec, Helena Krzysiak, Ewa Toruń, Anna Mazur; klęczą: Wojciech Mazur, Wiesław Danielak, Jan Skwarzynski, Henryk Szymaniak, Helena Rycerz, Józef Klimek, Lucjan Ziętek, Henryk Bartoszek, Ryszard Ruchlicki, Adam Skwarzynski, Tadeusz Daniel, Mieczysław Bogdalski; stoją: Czesław Łoński, Jerzy Kowalik, Tadeusz Dadej, Stefan Zagiel, Stanisław Kaliniak, Stanisław Wrona, Eugeniusz Bil, Czesław Uszyński, Stanisław Grzeszczyk i Eugeniusz Mysłowski. Z tyłu – wychowawca Józef Skwarzynski, ojciec bliźniaków Jasia i Adama. Na zdjęciu nie ma wszystkich uczniów klasy pierwszej: chodzili z nami jeszcze Wanda Misztal i Mieczysław Rubaszko, którzy nie brali udziału w żadnej szkolnej imprezie. Klasa była dość zgrana, lubili się, choć dzieciaki z biedniejszych rodzin, a takich była większość, trochę w początkach zazdrościły dzieciom miejscowych urzędników tych ładniejszych teczek, ładnych piórników, wiecznych piór czy kolorowych okładek na książki i zeszyty. Ja robiłem okładki z gazet, tornister miałem z tektury – już od kwietnia nie ma tyle zniszczony, że książki i zeszyty trzeba było właściwie nosić pod pachą. Takie były czasy... W klasie było nas czworo przyjaciół-prymusów: Ewa Toruń, Helena Krzysiak, Adam Skwarzynski i ja.

Prawdziwy obóz

Pikniki się skończyły, ale polana nad potokiem Śmierdzące bywała jeszcze nieraz miejscem różnego rodzaju imprez, na ogół harcerskich. W 1960 r. w wakacje wraz z Adamem Skwarzynskim pojechalśmy na obóz harcerski, organizowany przez Hufiec ZHP z Bychawy w okolicach Puław (dziś na tym miejscu znajdują się Zakłady Azotowe). Obóz znacznie wpłynął na nasz rozwój osobisty, przesiąkliśmy harcerstwem, z jego ogniskami, namiotami, obcowaniem z przyrodą. Organizowaliśmy biwaki w dołach, ale też nad Śmierdzącym. Tam też w wakacje 1961 r. udało się zorganizować prawdziwy dwutygodniowy obóz dla kilkunastu harcerzy z Krzczonowa i kilkorga z Piotrkowa i Bychawy. Szkolna drużyna miała własne trzy namioty, które kupiliśmy za zarobione przez siebie pieniądze: za marze ze szkolnego skle-

piku (przez rok byłem w nim sklepowym) i dzięki organizacji loterii fantowych – na wzór loterii organizowanych przez Ochotniczą Straż Pożarną. Dzięki własnym namiotom można było urządzać krótkie wypady i biwaki, przydały się one również w czasie obozu. Komendantem był drużynowy – nauczyciel Tadeusz Wytryszczewski, kadrę instruktorską stanowili: jego żona, oraz dwie drużny instruktorki z Bychawy: Czesława Świdarska i Halina Cieczka. Ja i Ryszard Mysłowski byliśmy zastępowymi. Obóz zakończył się ogniskiem, na które przyszło wielu mieszkańców Krzczonowa – podziwiali nasze występy: śpiewy, a zwłaszcza skecze, które odgrywaliśmy na ogół ja z Adamem Skwarzynskim. Zdjęcia w tym czasie robił ojciec kolegi Adama Kowalskiego – pracownik poczty.

Autokarem i na piechotę...

Odszkodniać od nauki, a właściwie jej swoistym uzupełnieniem, były wycieczki krajoznawcze. W czasie siedmiu lat zorganizowano ich bodaj pięć, nie licząc wyjazdów do teatru czy cyrku. Już w pierwszej klasie byliśmy na jednodniowej wycieczce w Lublinie, gdzie oglądaliśmy zamieniony na muzeum hitlerowski obóz zagłady na Majdanku. Zrobił na dzieciach ogromne wrażenie, można rzec – wycisnął swoiste piętno. Najmiej wspominał wycieczkę grupy zuchów z III klasy – do Puław i Kazimierza. Pojechalśmy autobusem do Lublina, zaś do Puław pociągami, Po zwiedzaniu puławskiego parku Czartoryskich, z Domem Gotyckim i Świątynią Sybilli, nocowaliśmy z domu turystycznym PTTK nad Wisłą. Rankiem statkiem popłynęliśmy do Kazimierza. Przeprowadziliśmy się łodziami do Janowca, gdzie oglądaliśmy ruiny zamku. Nocowaliśmy w jednym z historycznych spichrzy zbożowych, przerobionych na dom wycieczkowy. Jeszcze pobyt na Górze Trzech Krzyży, wejście na wieżę króla Kazimierza Wielkiego, w której więziony był wojewoda Maćko Borkowic, i pamiątkowe zdjęcia w ruinach królewskiego zamku. I powrót: statkiem do Puław, pociągami do Lublina, autobusem do Krzczonowa. Wielce pouczająca wyprawa. Jeszcze raz w starszej klasie byliśmy na autokarowej wycieczce w Puławach, Kazimierzu i dodatkowo w Naleczowie, ale mniej utkwiła mi w pamięci, pewnie dlatego, że w części chodziliśmy po śladach, a ponadto nie była ona dobrze zorganizowana. Autokarami jeździliśmy też w Kieleckie. Odwiedziliśmy Szydłowiec, Sandomierz, byliśmy w Górach Świętokrzyskich – na Świętym Krzyżu i na gołoborzu. Ostatnią wyprawę odbyliśmy do Warszawy na pożegnanie – już w klasie siódmej. Odwiedziliśmy m. in. Muzeum Wojska Polskiego.

SZKOLNYCH WSPOMNIENI GARŚĆ CD.



Krzczonowskie zuchy na tle baszty w Kazimierzu.
Autor stoi pierwszy z prawej

Wspomnę jeszcze udział w obozie wędrownym, organizowanym w wakacje roku 1962 dla uczniów ze szkół powiatu bychawskiego. Z Krzczonowa było nas trzech: obok mnie Wojciech Mazur i Tadeusz Daniel. W ciągu dwóch tygodni przewędrowaliśmy kawał Roztocza. Szliśmy szlakiem walk oddziału pułkownika Marcina Borelowskiego „Lelewela” z cza-

sów powstania styczniowego – od Turobina, przez Radecznice, Szczepleszyn, Zwierzyniec, Puszcze Solską, Józefów, Susiec, Krasnobród, do Zamościa. Nocowaliśmy w domach wycieczkowych, szkołach, w stodołach. Często sami organizowaliśmy sobie wyżywienie. Było to niesamowite przeżycie: poznanie Lubelszczyzny, nawiązywanie przyjaźni. I ta marszowa piosenka, pierwsza którą ułożyłem do popularnej wówczas melodii „Morzole”, z refrenem: „Margaryno, ty tłuszczo mój, tyś jest gorsza niż barani łój...”. Był to taki protest-song przeciwko jadanej codziennie margarynie, którą smarowało się chleb... Ale wspomnienia są piękne.

Pożegnanie

Siedem lat w podstawówce minęło jak z bicza strzelił, przyszła końcówka klasy siódmej i trzeba było się zegnać. Z pożegnania pozostała fotografia – dwu klas siódmych z 1963 roku. Już od klasy piątej „dobijali” do krzczonowskiej podstawówki uczniowie z innych miejscowości, gdzie szkoły były niepełne: z Gierniaka, Walentynowa, Krzczonowa II i III, z Olszanki; na ogół powstawała dodatkowa klasa. Bywało: do jednej z klas chodzili miejscowi, do

drugiej – ci co przybyli. Nas wychowawca Skwarczyński wymieszał; robił to zresztą dwa razy, więc nie pamiętam nazwisk wszystkich kolegów ze zdjęcia – zwłaszcza tych z klasy równoległej. Pamiętam natomiast nazwiska nauczycieli, większość z nich mnie uczyła. Siedzą od lewej: Stanisław Szacoń, Józefa Suchtówna, Leokadia Ruchlicka, Józef Gamoń, Olga Bunin (po mężu Grzeszczyk), kierownik Jan Malec, Maria Gamonowa, wychowawca Józef Skwarzyński, Stanisława Pawelec (po mężu Kłodnicka), Franciszek Szczępek, Henryka Nakielska (po mężu Bil), Jan Małek. Większość z nich już nie żyje. Żyją Olga Grzeszczyk i Henryka Bil – z obiema utrzymuję dość bliskie kontakty. Pierwsza z nich regularnie przysyła mi na święta i imieniny kartki z życzeniami, pięknie przez siebie wykonane. Była pierwszą nauczycielką, która traktowała uczniów ciepło, serdecznie, zwracała się po imieniu; mnie nazywała Stefankiem.

Z wieloma z koleżanek i kolegów ze zdjęcia nigdy się już nie spotkaliśmy. Wielu już nie żyje – z czwórki prymusów zostaliśmy ja i Helena Krzysiak (po mężu Staszczak), która mieszka w Kołobrzegu.

Stefan Żagiel

BIBLIOTECZNE AKCJE CZYTELNICZE

Biblioteki publiczne co roku starają się włączyć we wszystkie ogólnopolskie akcje czytelnicze, a tym samym prezentować swoje zbiory i zachęcać użytkowników do czytania różnorodnej literatury. Hasłem przyświecającym **Tygodniowi Bibliotek 2018** było: (DO)WOLNOŚĆ CZYTANIA a zostało wybrane przez Okręg SBP w Opolu. Jest ono nawiązaniem do obchodów 100-lecia obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości. Autorzy hasła uzasadnili swój wybór następująco: „w dosłownym znaczeniu słowa «dowolność» oraz w sensie ukrytym, rozumiemy jako będące zależne, wyłączone od własnej woli, nieskrępowane nakazami, przepisami, swobodne, wolne czytanie, nieograniczony dostęp do książki w różnym formacie (książka tradycyjna, elektroniczna, audiobook), a co za tym idzie również do biblioteki. Nasze biblioteki na 100 lat Niepodległej promują serie książek: „Kocham Polskę”; „Historia Polski dla dzieci”, „Jeszcze Polska Nie Zginęła”; o tematyce wojennej: „Wojtek – żołnierz bez mundur”, „Asiunia”, „Komendant Wolnej Polski”, „Listy w butelce, opowieść o Irenie Senderowej”, „Bombka babci Zilbersztajn”.

Cała Polska Czyta Dzieciom

Fundacja ABC XXI zainicjowała ogólnopolską kampanię Cała Polska Czyta Dzieciom. Fundacja została założona w grudniu 1998 r. przez Irenę Koźmińską, która pełni w niej do dziś funkcję prezesa. W ramach kampanii przeprowadzane są stałe akcje m. in.: Od czwartego roku, bez książeczki ani kroku, Ogólnopolskie Urodziny Kubusia Puchatka, Mikołajki z Mikołajkiem, Zima z książką, Wiosenna Zbiórka Książek. Prowadzone są programy edukacyjne m.in.: Czytające szkoły, Czytające Przedszkola, Czytanie zbliża. Fundacja ABC XXI opracowała Kryteria Wyboru Książek do głośnego czytania dzieciom oraz Złotą Listę najbardziej polecanych tytułów. Najbardziej znaną akcją w ramach kampanii jest Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom organizowany w pierwszym tygodniu czerwca.

Noc w bibliotece

Obchody tygodnia czytania od tego roku będą poprzedzane nową akcją Noc w bibliotece. Organizatorami są: Centrum Edukacji Obywatelskiej, „Gazeta

Wyborcza” i magazyn „Książki”, Fundacja „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom”, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, Instytut Książki. Akcja zdobyła znamienitych Partnerów, patronów medialnych, a przede wszystkim została objęta patronatem honorowym Ministra Edukacji Narodowej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Biblioteki Narodowej. Narodowe Czytanie Coraz większą popularnością cieszy się Narodowe Czytanie, zapoczątkowane w 2012 roku przez Bronisława Komorowskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Czytano „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza, „Zemstę” A. Fredry, „Trylogię” H. Sienkiewicza i w tym roku „Lalkę” B. Prusa.

Święto Wolnych Książek lub Bookcrossing

Święto Wolnych Książek lub Bookcrossing czyli „krążąca książka” lub „książka w podróży” w swoich założeniach ma na celu podniesienie poziomu czytelności i spopularyzowanie samego faktu czytania. Idea święta zrodziła się w 2001 roku w USA i swoim zasięgiem obiegła cały świat. W Polsce funkcjonuje od 2003, w akcje uwalniania książek włączyły się szkoły, biblioteki, uczelnie wyższe, organizacje społeczne, kulturalne, instytucje naukowe, środowiska literackie, samorządy, media. Dzięki akcjom bookcrossingowym w obiegu znalazło się ponad 221 tys. książek, udało się uruchomić ponad 20 tys. pól bookcrossingowych (stan na czerwiec 2015).

Tydzień Bibliotek

Jest organizowany co roku przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w dniach 8–15 maja, ma na celu podkreślanie roli czytania i bibliotek w poprawie jakości życia, edukacji oraz zwiększanie prestiżu zawodu bibliotekarza i zainteresowania książką szerokich kręgów społeczeństwa. Organizowane są konkursy: na plakat oraz na najciekawsze wydarzenie organizowane w ramach Tygodnia Bibliotek. W tygodniu bibliotek prezentowaliśmy serie książek dla dzieci wydanych przez Centrum Edukacji dziecięcej; „Pierwsza czytanka” (wyd. Publicat), „Poczytaj ze mną” (wyd. Egmont).

„Czytamy wszędzie”

Prowadzona przez bibliotekę „Wolne Lektury”, na stronie głównej akcji czytamy: „to kampania

promująca czytelnictwo w miejscach, w których ludzie czekają: w przychodni lekarskiej, urzędzie, na dworcu, w autobusie, samolocie czy pociągu. Organizatorzy chcą pokazać, że wykorzystywane przez odbiorców urządzenia mobilne (tablety, smartfony, czytniki e-booków, komputery przenośne) mogą pomagać w kontakcie z literaturą w każdej chwili i każdym miejscu.

„Czytam sobie”

To akcja rozpoczęta 29 października 2013 r. przez wydawnictwo Egmont. Jej celem jest pokazanie dzieciom, że samodzielne czytanie jest dobrą zabawą, a nauka czytania może być radosna i ciekawa. Miłość do książek trzeba rozbudzać od najmłodszych lat, ponieważ na naukę czytania nigdy nie jest za wcześnie. W akcję „Czytam sobie” włączyło się wiele autorzytetów i osób związanych z kulturą oraz z literaturą i na co dzień zajmujących się językiem polskim. Patronatu honorowego udzieliła Biblioteka Narodowa wraz z licznymi partnerzy: Polska Izba Książki, Komitet Ochrony Praw Dziecka.

„Nie jestem statystycznym Polakiem, lubię czytać książki”

Akcja rozpoczęta w styczniu 2012 roku, kontynuowana na portalu Facebook, odwołująca się głównie do książek fantastycznych.

„Ja Czytam! Dyskusyjne Kluby Edukacyjne”

Najnowsza kampania wydawnictwa Operon „Ja Czytam!” ma na celu rozwijanie kompetencji czytelniczych wśród dzieci i młodzieży przez organizację w szkołach Dyskusyjnych Klubów Edukacyjnych. Nawiązuje do priorytetów MEN. Przystępując do oferty, nauczyciel może przejść kurs animatora edukacji, nauczyc się prowadzić Dyskusyjne Kluby Edukacyjne, nieodpłatnie skorzystać z literatury, muzyki, filmów, jak też przystąpić na stronie Facebook do społeczności dyskutującej o książkach.

„Poczytaj ze mną” to seria, która świetnie łączyła się z hasłem tegorocznej Nocy Bibliotek Rzeczypospolitej, gdyż składa się z książek polskich autorów i ilustratorów. A przy tym kształtuje świadomych czytelników, gdyż przybliża dzieciom różne formy i gatunki literackie. Biblioteki to zawsze dobry adres, miejsce przyjazne dla każdego.

Redakcja

NOC BIBLIOTEK 2018



IV wydanie akcji Noc Bibliotek odbyło się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Krzczonowie w czwartek 14 czerwca 2018 r. Jest to ogólnopolska, wieczorno-nocna impreza promująca czytelnictwo i biblioteki jako miejsca, w których warto być, okazja do niekonwencjonalnego prezentowania zbiorów i oferty edukacyjno-kulturalnej, promocja bibliotek w mediach i na Mapie Nocy Bibliotek. Tegoroczna akcja w naszej bibliotece trwała rekordowo długo. Rozpoczęliśmy o godzinie 19:00 w czwartek a zakończyliśmy o godzinie 12:00 w piątek. To obfitujące w liczne atrakcje wydarzenie przyciągnęło dużo dzieci i młodzieży. W przygotowaniu biwaku pomagały zuchy i harcerze z drużyny „Ogniki” ze swoimi drużynowym. Oj działo się u nas działo.

Hasło tegorocznej akcji to „Rzeczpospolita Czyta”. W wyjątkowym roku 100 lat Niepodległości Polski, poznaliśmy historię regionu sprzed stulecia i tę bliższą. Udałyśmy się na cmentarz parafialny w Krzczonowie, by poznać postacie cichych bohaterów walczących o odzyskanie niepodległości naszych terenów a tym samym Polski.

Z racji, że nasza biblioteka jako jedna z pierwszych zgłosiła się do akcji, otrzymaliśmy paczkę z materiałami edukacyjnymi związanymi z tematyką i ideą akcji – w tym książkami od Wydawnictwa Egmont – oraz materiały promocyjne: plakaty, ekslibrisy, zakładki, grę literacką z Niepodległą. Udostępniono nam również bezpłatnie link do filmu pt. „Tarapaty”. Marta Karwowska, reżyserka i scenarzystka „Tarapatów”, swój pierwszy autorski film fabularny stworzyła z myślą o dzieciach. Uważa ona, że nic tak nie trafia do najmłodszych jak historie pełne przygód, emocji i zwrotów akcji. Zagrał w nim Roma Gąsiorowska i Piotr Głowacki. To bardzo mądry film opowiadający o sile prawdziwej przyjaźni i ekscytującej przygodzie, która zainspiruje każde dziecko – i nie tylko.

Tej wyjątkowej nocy mieliśmy możliwość gościć ludzi z pasjami. Jednym z nich był Wojciech Kołodziejczyk, Administrator Forum Miłośników Przygody im. Pana Samochodzika „Z przygodą na ty”. Pan Wojciech bardzo ciekawie opowiadał o działalności grupy, co wywołało duże zainteresowanie wśród słuchaczy. Dowiedzieliśmy się, że Forum zrzesza miłośników Pana Samochodzika z całej Polski, w różnym wieku i różnych zawodów. Zainspirował nas do czytania książek Zbigniewa Nienackiego o Panu Samochodziku (i nie tylko), do wcielania się w postaci głównych bohaterów, śledzenia i przeżywania ich losów, do poszukiwań miejsc opisanych na kartach tych książek. Tak jak od kilku lat czynią to członkowie Forum, którzy dwa – trzy razy do roku ruszają na szlak przygody wyznaczając sobie miej-

sce spotkań w ciekawych zakątkach Polski i Europy. Odwiedzili m. in. Brześć Kujawski, Frombork, Radzyń Chełmiński, Malbork, Moryń, Tum, byli na Mazurach, przemierzali wiele tatrzańskich i bieszczadzkich szlaków. Gościem honorowym zeszłorocznego zlotu w Radzynie Chełmińskim i Malborku był aktor Michał Szewczyk, znany m.in. z serialu „Samochodzik i Templariusze”.

W odwiedzanych miastach Forowicze nawiązują kontakt z lokalnymi władzami starając się zachęcić władarzy do promowania regionu. W Brześciu Kujawskim i we Fromborku powstały dzięki temu tablice miejsc samochodzikowych, które zachęcają w tych miastach do poszukiwań miejsc opisanych w książkach Nienackiego. W tym roku wybierają się do Francji zwiedzać przepiękne zamki nad Loarą, w przyszłym planują zlot żeglarski po mazurskich jeziorach oraz zlot na Suwalszczyźnie.

„Czytanie książek Zbigniewa Nienackiego to wielka przyjemność. Znajdziemy w nich wątki przygodowe, historyczne, wychowawcze a nawet kryminalne. Są po mistrzowsku napisane dlatego też czytają je kolejne pokolenia czytelników” – z pasją opowiadał nam pan Wojciech. Dodał, że Forowicze dzięki lekturze kolejnych tomów o muzealniku – detektywie panu Tomaszowi zwanym też Panem Samochodzikiem,

zafascynowali się historią, zwiedzaniem zabytków, nauczyli się szacunku do przeszłości.

Kolejnym uczestnikiem naszej akcji był Wojciech Cioczek – człowiek z pasją, który od najmłodszych lat interesuje się historią regionu, administrator strony „Krzczonów – Wieś Królewska – ocalić od zapomnienia”. Na stronie są publikowane zdjęcia, wspomnienia, pieśni, filmy, wiersze i teksty, które powstawały i nadal powstają na terenie gminy Krzczonów. Dzięki tej stronie mamy również możliwość podzielenia się własnymi wspomnieniami, by młodzi ludzie dowiedzieli się czegoś więcej na temat naszej miejscowości, kultury, obyczajów i ludzi, którzy tu mieszkali. Strona promuje gminę, podnosi świadomość społeczną naszych mieszkańców oraz pozwala uzupełnić wiedzę historyczną o naszym regionie. Dziękujemy Panu Wojciechowi, że znalazł czas i zaprezentował nam miejsca i ludzi regionu krzczonowskiego w starej fotografii i filmie. Uczestnicy spotkania z dużym zainteresowaniem oglądali prezentację i z uwagą wsłuchiwali się w niezwykle ciekawe opowieści, nie zabrakło też indywidualnych rozmów na tematy związane z historią regionu i prowadzonej przez Pana Wojciecha strony. Zainteresowanych historią i kulturą regionu zapraszamy do GBP do zapoznania się z bogatym zbiorem Kartoteki Regionalnej. Temat był tak ciekawy, że kontynuowaliśmy go przy ognisku, gdzie nie mogło zabraknąć grillowanych kiełbasek.

Bardzo ciekawym elementem naszej imprezy była gra nocna przygotowana przez starszych harcerzy, która polegała na złożeniu w całość fragmentów bajek uzyskiwanych na kolejnych punktach patrolowych. Nie zabrakło konkursów, zabaw i oczywiście czytania. Była to noc pełna atrakcji. Mamy nadzieję, że wszyscy uczestnicy imprezy zauważyli, że biblioteka to nie tylko promowanie kultury słowa pisanego i zachęcanie do czytania, ale także miejsce miłych spotkań, ciekawych wydarzeń kulturalnych. Biblioteki publiczne to najbardziej otwarte i dostępne instytucje kultury z ofertą dla osób w każdym wieku, z których zasobów warto korzystać. Jest to miejsce dla każdego. Dziękujemy wszystkim za udział w „Nocy Bibliotek” i zapraszamy za rok.

Elżbieta Noga



OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM LEKARZU



*Lech Bezdek i Halina Baranowska
w czasach lubelskiej młodości*

Lekarz Lech Bezdek to postać wyjątkowo zasłużona dla rozwoju społecznego Krzczonowa, a przy tym niezwykle barwna – aż dziw, że właściwie została zapomniana. A przecież przez blisko ćwierć wieku jego lekarskiej pracy musiał się z nim zetknąć niemal każdy mieszkaniec Krzczonowa i okolic – z powodu tak istotnego, jakim jest ratowanie zdrowia; niekiedy, jak niżej opisany, stykali się wiele razy. Pojawił się Lech Bezdek w Krzczonowie w roku 1953 z nakazem pracy, jako młody absolwent lubelskiej Akademii Medycznej; przyjechał wraz z żoną Haliną i urodzonym rok wcześniej w Lublinie synem Leszkiem. I od razu z ogromną energią zabrał się do naprawy stanu zdrowotnego ludności gminy. A był on bardzo kiepski, choć już ludzie wydobyli się z wojenno-okupacyjnej traumy i powoli dochodzili do normalności.

Leczył Bezdek ludzi i poznawał gminę. Zaczął prowadzić profilaktykę, zachęcał do szczepień, uczył bronić się przed chorobami inwazyjnymi, propagował higienę. Walczył z wszawicą, kołtunem, zabobanami (np. zamawianiem chorób, co miało miejsce jeszcze w latach pięćdziesiątych ub. wieku). Szło to w parze z polityką zdrowotną państwa, ale ktoś przecież musiał ją wdrażać – istotne było, jak to czynił. A doktor Bezdek nie żałował sił i staranności, stale pogłębiał swoją wiedzę i podejmował nowe wyzwania.

Pochodził Lech Bezdek z Lublina, gdzie znalazł się jego ojciec – choć rodzina Bezdeków wywodziła się ze Śląska Cieszyńskiego i ma korzenie czeskie; i dziś w Czechach nazwisko Bezdek jest popularne i pochodzi właściwie od takiegoż imienia. W Lublinie ojciec Lecha, Franciszek, młody oficer Wojska Polskiego, ożenił się. Przebywał w garnizonach kresowych. Zmarł młodo, w roku 1933. Pozostawił żonę i sześciolatniego syna. Chłopiec po skończeniu podstawówki podjął naukę w szkole średniej zawodowej – już po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i utworzeniu Generalnej Guberni, w której Lublin był siedzibą dystryktu. Uczniowie zawodówek szybko trafili do konspiracji ZWZ-AK, zajmowali się małym sabotażem, a jednocześnie zdobywali wojskową wiedzę w tajnej podchorążówce, kierowanej przez ppor. Adolfa Kijowskiego ps. „Antek”. Duża grupa chłopaków „wyszła” z niej ze stopniem kaprala-podchorążego, a więc z zadatkami na oficerów. Bezdek był jednym z najmłodszych. Wybrał sobie pseudonim „Nil”.

Partyzant „Nerwy”

Pod koniec 1943 roku młody podporucznik Wojciech Rokicki, ps. „Nerwa”, pełniący funkcję adiutanta komendanta obwodu lubelskiego Armii Krajowej kpt. Jana Rolińskiego „Jana” stworzył z podchorążaków grupę bojową, która poczyniła sobie śmiało, np. rozbrajając w Lublinie Niemców i gromadząc broń. Ponieważ na Wschodzie Niemcy się już cofali, dowództwo uznało, że taka grupa, dobrze uzbrojona, ruchliwa, mogłaby sporo dobrego zrobić w okolicach Lublina. I robiła: atakowała niemieckie patrole, zdobywała broń, odbijała zajmowane przez Niemców plody rolne, niszczyła dokumenty kontyngentowe. Często poruszała się w okolicy Krzczonowa, Żukowa, Bychawy – miała tu swoje meliny i informatorów. Lotny oddział „Nerwy” rozrastał się i wojował ze zmiennym szczęściem. W początkach kwietnia 1944 r. miał ubezpieczać pierwsze lądowanie alianckiego samolotu na okupowanych ziemiach (słynna operacja MOST I) – w pobliżu wsi Matczyn, w okolicach Bełżyc. Dowództwo wyznaczyło oddziałowi miejsce postoju we wsi Pawlin, zakazało się ruszać. Wieś nie była dobrym miejscem na partyzancki postój, leżała z dala od lasu. Ale postój miał być krótki. Przylot się jednak opóźnił. Jakis szpicel doniósł Niemcom o pobycie partyzantów. Liczny oddział żandarmerii i wojska otoczył wieś 7 kwietnia 1944 roku. I choć partyzantki czujki szybko zauważyły napastników, silny pierścień wroga i krzącący nad wsią samolot nie pozostawiły złudzeń. Podczas przebijania się z okrażenia poległo 34 żołnierzy z plutonu „Nerwy” – wyrwało się 14, w tym siedmiu rannych.

Oddział się jednak szybko pozbierał, uzupełnili go kolejni podchorążowie z Lublina i nie tylko. Wykonał rozkaz ochrony lądowania samolotu, który przybył w nocy 15 kwietnia. W tym czasie musiał też do „Nerwy” dołączyć kapral podchorąży „Nil”. Zachowało się z tamtych czasów zdjęcie, najpewniej wykonane w kwietniu-maju przez fotografa oddziału Saturnina Zawadzkiego „Jana”: Bezdek „Nil” leży przy kaemie. Zapewne w czasie ćwiczeń, a oddział ćwiczył często. Na wspomniany czas wskazuje naszywką na rękawie jednego z żołnierzy: czarna tarcza z trupią główką. Nosili ją partyzanci „Nerwy” po porażce w Pawlinie jako znak zemsty. Już w czerwcu dowództwo poleciło ją zastąpić inną.

Mimo iż dzieje lotnego oddziału „Nerwy” zostały dość szczegółowo opisane, m.in. przez publicystę i historyka Ireneusza Cabana, to w szczegółach nie wiemy, w jakich akcjach brał udział kapral podchorąży „Nil”, jeden z najmłodszych żołnierzy „Nerwy”, ledwie siedemnastoletni. Wiadomo, że wraz z I drużyną, dowodzoną przez Alfreda Nogalskiego „Natarą”, brał udział w akcji na stację kolejową w Dominowie, gmina Melgiew, gdzie został ranny w nogę.

Mało znany jest fakt, że Lech Bezdek był partyzanckim poetą. Zachował się jego wiersz „Nocny marsz”, bardzo dojrzały pod względem treści i warsztatu literackiego. A pamiętajmy, że pisał go siedemnastolatek, choć niewątpliwie poetycki talent.



Żołnierze „Nerwy” w czasie ćwiczeń. Pierwszy z lewej, za kaemem, kapral-podchorąży „Nil” – Lech Bezdek

Młodszy syn lekarza Sławomir wspominał w rozmowie ze mną pobyt na kombatanckiej uroczystości w Chodlu, związanej z upamiętnieniem oddziału „Nerwy”; odczytano wtedy ten wiersz. Byłem ogromnie wzruszony – akcentował Sławomir Bezdek. I trudno się dziwić.

Wybrał medycynę

24 lipca 1944 roku akowska partyzantka z centralnej Lubelszczyzny zebrała się pod Prawiednikami z zamiarem wywołania powstania w Lublinie. Był tam również oddział „Nerwy”. Armia Czerwona uprzedziła partyzantów. Rosyjskie dowództwo zaproponowało im wstąpienie do Armii Berlinga. Wobec odmowy, zostali rozbrojeni. Ich późniejsze losy były bardzo różne. Bezdek pozostał w Lublinie i postanowił się uczyć. Podjął studia na utworzonym właśnie Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na wydziale lekarskim. Kończył je już na Akademii Medycznej, która w roku 1950 „wyszła” z UMSC jako samodzielna uczelnia. W międzyczasie ożenił się z Haliną Baranowską, równolatką, poznaną w konspiracji, gdzie była łączniczką. Żona Halina skończyła studia biologiczne, ze specjalnością mikrobiologa. Urodził się im syn Leszek, a potem dzieje Bezdeków splótły się z Krzczonowem. Zwoził rodzinę wraz ze skromnym majątkiem mój ojciec Jan Żagiel, będący w tamtym czasie „podręcznym” przewoźnikiem, z racji posiadania wozu na gumowych kołach.

W tym czasie „stan posiadania” krzczonowskiej medycyny stanowiło nieduże mieszkanko, wynajmowane w budynku Stachyrów przy ul. Partyzantów, z „gabinetem lekarskim”. W książce „Dzieje Bychawy” wyczytać można, że od 1952 roku pracowali tam lekarz Piotr Dąbrowski (bardzo krótko) i pielęgniarka Aleksandra Balcewicz. I tu też w początkach przyjmował pacjentów Lech Bezdek, który zastąpił Dąbrowskiego. W początkach? Właściwie dopóki mieszkał, nawet gdy miał już oficjalny gabinet w budynku po dawnym dworze. Przyjmował o każdej porze dnia i nocy. Bywało, zabierał lekarską torbę i pełnił rolę pogotowia – jadąc do chorego furmanką bądź saniami. W tamtym czasie osoba chora bądź rodzica mogła się dostać do szpitala w Lublinie, gdy została tam zawieziona furmanką. Lekarz musiał więc radzić sobie sam. I radził sobie.

Pamiętnie były zwłaszcza finały zabaw w krzczonowskiej remizie. Grała muzyčka, w całym Rynku (tak nazywano centrum Krzczonowa) słychać było podniesione głosy i śpiewy „zabawników”. Doktor czuwał. Wiedział, że będzie potrzebny. Zaraz po północy zaczęli pukać do drzwi medycy z ranami ciętymi bądź tłuczonymi. Doktor Lech z pomocą żony Haliny szyli rany, opatrywali skaleczone głowy i kończyny.

Doświadczyłem lekarskiej i ludzkiej troski doktora Bezdeka, gdy zachorowałem na zapalenie płuc – miałem wtedy chyba cztery czy pięć lat, a więc było to w początkach jego praktyki. Bywał w naszym domu co kilka dni, badał mój stan, dobierał leki, instruował mamę, jak ma się mną opiekować. Leków mi nie „żałował”, pamiętam masę zastrzyków, którymi mnie hojnie „faszerowano”. Choroba była ciężka, leżałem w gorączce przez blisko miesiąc, ale wróciłem do zdrowia, choć z racji jego nadwątlenia pacjentem doktora Lecha bywałem częstym.

„Budował” zdrowie od podstaw

Niedługo po przyjeździe do Krzczonowa Bezdekowi urodził się drugi syn Sławomir. Przyszłość na świat, jak większość krzczonowian w tym czasie – w domu. No bo gdzie miał się urodzić? Być może to uświadomiło lekarzowi, że konieczna jest fachowa izba porodowa, zapewniająca rodzącym ciętiom odpowiednim warunkom i właściwą opiekę, zwłaszcza w przypadkach skomplikowanych porodów. I tę izbę porodową udało się, dzięki współpracy lekarza z wła-

IV SYLWETKI OSÓB ZWIĄZANYCH Z KRZCZONOWEM

OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM LEKARZU CD.

dziami gminy, urządzić i wyposażyć już w roku 1954 – w budynku dawnego dworu, który niedawno opuściły szkoły i który stanowił jedyną rezerwę lokalową w miejscowości. Położnice i młode matki nie były już bez opieki. Udało się przy okazji urządzić we „dworze” również gabinety: lekarski, zabiegowy, a także stomatologiczny. Pracował w tym ostatnim małżeństwo Krasińskich, które przybyło do Krzczonowa niedługo po Bezdekach. Mieszkali w domu Stachyry na parterze. Rodziny były zaprzyjaźnione, pamiętam jak jeździły po Krzczonowie motocyklami z koszem; były to chyba pierwsze tego typu prywatne pojazdy we wsi. Po kilku latach obaj lekarze jeździli już własnymi samochodami. Krasińscy zresztą po pewnym czasie wyprowadzili się z Krzczonowa.

Cały czas zabiegał lekarz o budowę w Krzczonowie ośrodka zdrowia z prawdziwego zdarzenia. Powstałe w 1955 roku gromady (w miejsce gminy Krzczonów powstały gromady Krzczonów, Żuków i Kosarzew) były słabymi jednostkami administracji, właściwie o wszystkim decydowały władze utworzonego właśnie powiatu z siedzibą w Bychawie. Nowy powiat musiał dbać o rozwój swej stolicy, która dopiero co przekształciła się w miasto. Tak więc nowy obiekt ośrodka zdrowia wprowadzono do planu rozwoju dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, zaś wybudowano i „uruchomiono” w roku 1970. Zaprojektowano go jednak przy udziale doktora Bezdeka, troszczącego się o funkcjonalność i rozwój placówki. Dzięki temu obok niezbędnych gabinetów lekarskich, stomatologicznego, zabiegowego, urządzono laboratorium analityczne, znacznie usprawniające diagnostykę. Kierowała nim mikrobiolog Halina Bezdek. W ośrodku urządzono mieszkania, do jednego z nich przeniosła się rodzina lekarza. Opieka zdrowotna w Krzczonowie weszła na wysoki poziom.

Związani z Krzczonowem

Niewiele wiem o pozazawodowym życiu doktora Bezdeka. To fakt, czasu wolnego miał bardzo

niewiele. Czy miał jakieś kontakty pozazawodowe z mieszkańcami Krzczonowa, chociażby z dawnymi partyzantami? Nic o nich nie wiem, nie widywałem go na kombatanckich uroczystościach. O wojennej przeszłości doktora nie rozmawiało się, nie wspominał o niej nigdy mój ojciec, choć pozostawali z doktorem na przyjaznej stopie i musieli się znać z czasów okupacji bądź bezpośrednio powojennych. Jediną rozrywką lekarza były polowania; był członkiem koła łowieckiego. Był chyba w jego władzach, bowiem będąc uczniem podstawówki i harcerzem – przybocznym drużyny kontaktowałem się z nim w sprawach zimowego dokarmiania zwierząt. Po akcji dokarmiania doktor w imieniu myśliwych przywoził dla wyróżniających się uczniów upominki i odznaki „Przyjaciela zwierząt”. Polowanie pozwałało doktorowi bodaj na kilka godzin oderwać się od codziennych spraw, obcować z przyrodą i towarzysko z kolegami myśliwymi. Po powrocie z łowów lekarz często musiał zakładać biały kitel i zajmować się chorymi, którzy już na niego czekali. Bezdek namówił mego ojca do pracy w kole łowieckim, polegała ona na wozieniu podczas polowań specjalnej skrzyni, w której przewożono upolowane zwierzęta, najczęściej jające. Dzięki temu ojciec zarabiał parę złotych, a w domu naprawdę się nie przelewał. Dopiero po latach zrozumiałem, dlaczego ta skrzynia nazywana była karawanem.

Bywało, doktor zabierał na polowanie kilkuletnich synów, jeździli wtedy saniami z moim ojcem, który – jak wspomina Sławomir Bezdek – opiekował się nimi. Z synami państwa Bezdeków kolegowałem od czasów przedszkolnych. Bywałem u nich w domu, wraz z ojcem. Lubiłem te pobyty, chłopcy mieli zabawki, jak choćby dziecięcy rower, na którym mogłem sobie pojeździć. Potem „spotkał się” się w szkole. Byli ode mnie młodszy, chodzili do niższych klas. Często grywaliśmy w piłkę nożną. Leszek był w klasie Leokadii Ruchlickiej, która prowadziła drużynę

zuchów. Poprosiła mnie o to, bym – jako harcerz, został przybocznym drużyny i prowadził suchą pracę organizacyjną. Leszek był, obok Mariana Grzeszczyka, szefem zuchowego zastępu.

Obaj synowie doktora, zdyscyplinowani, zdolni i pracowici, ukończyli studia. Leszek został lekarzem, objął po śmierci ojca kierowanie krzczonowskim ośrodkiem zdrowia. Był cenionym lekarzem i świetnym organizatorem opieki zdrowotnej. Pracował, kontynuując dzieło ojca, do końca życia; zmarł w roku 2016. Sławek skończył studia inżynierskie o specjalności budowa maszyn, miał szerokie perspektywy zawodowe, m.in. zapewnioną pracę w powstającej akurat Kopalni Węgla w Bogdance. Po śmierci ojca wybrał opiekę nad matką. Podjął pracę w Krzczonowie. Jego żona Elwira, lekarka, pracowała w krzczonowskim ośrodku zdrowia, kierowanym przez szwagra. Gdy piszę te słowa, pracuje tam nadal na część etatu, choć dojeżdża z Lublina, gdzie wyprowadziła się wraz z mężem.

Umarł doktor Lech Bezdek 27 października 1976 r. Nie miał jeszcze pięćdziesiątki, a więc odszedł w pełni sił twórczych. Pozostawił po sobie dobrze zorganizowaną służbę zdrowia w gminie Krzczonów, świetnie prosperujący ośrodek oraz procedury, które mogły funkcjonować nawet bez niego, jak szczyptenia czy profilaktyka w szkołach. I następcę. Spoczywa na krzczonowskim cmentarzu; obok spoczęli: małżonka, zmarła w 2007 roku i syn Leszek, który odszedł niemal równo 40 lat po ojcu. Pracowali dla Krzczonowa, związali się z Krzczonowem, poświęcili swoją pracę żyjącym tu ludziom. I już tu pozostaną. Warto by pozostali również w dobrej pamięci.

Stefan Żagiel

PS. Osobiście, jako literatowi, żał mi, że nie zachowały się nie „zaznały” druku wiersze Lecha Bezdeka. Prezentowany utwór świadczy o tym, że był on poetą ciekawym – a przecież rozwijał się, i z pewnością napisał wiele więcej utworów.

LEON JEŻOWSKI – NADLEŚNICZY LASÓW RZĄDOWYCH

Leon Jeżowski urodził się ok. 1821 r. w Sieradzu w Guberni Warszawskiej. Był synem Tomasza i Józefy z d. Tokarska. W latach późniejszych mieszkał wraz z rodzicami w Lublinie. Ojciec Leona, Tomasz Jeżowski ur. ok. 1786 r. zmarł w 1856 r. w Lublinie w wieku 70 lat, jako wdowiec. Był on Komendantem Inwalidzkiej Komendy byłych weteranów wojsk polskich w Guberni Lubelskiej. Matka Józefa Jeżowska z d. Tokarska ur. ok. 1801 r. w Kępnie, zmarła w 1854 r. w Lublinie w wieku 53 lat. Leon Jeżowski pracował w tym czasie jako Sekretarz Wydziału Lasów, przy Rządzie Gubernialnym Lubelskim. W 1859 r. w Lublinie w kościele p.w. Św. Jana zawarł związek małżeński z Matyldą Marianną Józefą Węglińską ur. ok. 1831 r. w Mosznie c. Andrzeja i Elżbiety z d. Ryszkowska. Leon (kawaler) miał 38 lat, a Matylda (panna) miała 27 lat. Mieli dzieci: Aleksandra Mariana Mikołaja ur. w 1859 r. w Lublinie, który zmarł w 1928 r. w Godziszowie w wieku 69 lat. Był tam rządcą folwarku Godziszów. Antoninę ur. w 1862 r. w Kozienicach. (brak daty i miejsca zgonu), Tomasz Jana ur. w 1864 r. w Krzczonowie, który zmarł w 1865 r. w Krzczonowie mając tylko 20 tygodni życia, Teofila Damazego ur. w 1865 r. w Krzczonowie, który zmarł w 1889r. w Lublinie w wieku 24 lat.

W 1864 r. Leon Jeżowski był Nadleśniczym La-

sów Rządowych Leśnictwa Lublin i mieszkał wraz z żoną w Krzczonowie. Rodzina Jeżowskich była zaprzyjaźniona z rodziną Rdułtowskich właścicieli Borzęcina. W 1864 r. w Krzczonowie Jan Rdułtowski i Anna Rdułtowska byli rodzicami chrzestnymi syna Leona, Tomasza Jana Jeżowskiego, a w 1865 r. w Krzczonowie Jan Rdułtowski był świadkiem chrztu drugiego syna Leona, Teofila Damazego Jeżowskiego. Podobnie w 1865 r. w Krzczonowie Leon Jeżowski był świadkiem chrztu syna Jana Rdułtowskiego, Jana Kantego. Natomiast w 1866 r. w Krzczonowie Leon Jeżowski był świadkiem chrztu córki Jana Rdułtowskiego, Franciszki, a jego żona Matylda została jej matką chrzestną. W 1893 r. w Krzczonowie Matylda Jeżowska była matką chrzestną syna Jana Rdułtowskiego, Jana Ewangelista. Leon Jeżowski (pomyłkowo wpisano „Jerzowski”) zmarł dn. 11 października 1875 r. w Krzczonowie w wieku 54 lat. Był starszym Nadleśniczym Lasów Rządowych. Świadcami jego zgonu byli: Jan Rdułtowski dziedzic Borzęcina i Wojciech Plewiński administrator majątku Krzczonów. Żona Leona, Matylda Jeżowska z d. Węglińska zmarła w dn. 16 stycznia 1910 r. w Mogilnicy w wieku 79 lat jako wdowa. W 1866 r. w Krzczonowie mieszkał również Aleksander Jeżowski ur. ok. 1836 r., który w tym roku miał

30 lat. Był on lekarzem wolno praktykującym i prawdopodobnie kuzynem Leona Jeżowskiego, bo w 1865 r. w Krzczonowie był ojcem chrzestnym syna Leona, Teofila Damazego Jeżowskiego.

Na cmentarzu parafialnym w Krzczonowie przy alei głównej obok nagrobka rodziny Rdułtowskich, znajduje się pomnik żelwny Leona Jeżowskiego wzniesiony przez żonę Matyldę i synów. Obecnie pomnik jest w złym stanie technicznym: brak łańcuchów dookoła pomnika, mocowanych do 4 istniejących słupków żelwnych, brak ścianki bocznej, tablica z napisami odłączona od konstrukcji pomnika (wymaga mocowania), brak konserwacji elementów metalowych (odrzedzianie i malowanie). Dlatego konieczny jest remont tego pomnika z uwzględnieniem fundamentów i koniecznością odtworzenia elementów metalowych (łańcuchów).



Jerzy Kowalik

ROZMOWA Z PROBOSZCZEM PARAFII KRZCZONÓW KS. KAN. WALDEMAREM NIECKARZEM

Czy Ksiądz Proboszcz może podzielić się z czytelnikami kwartalnika „Krzczonowski Gościniec”, jak przebiegała jego droga kapłańska?

- 6 czerwca 1992 r. otrzymałem święcenia kapłańskie. Moją pierwszą parafią były Popkowice, a kolejnymi: Parafia Miłosierdzia Bożego Kraśnik – Piaski i Parafia Świętego Józefa w Kraśniku. Byłem w nich wikariuszem przez 14 lat. W 2006 r. zostałem proboszczem Parafii Stężycza koło Krasnegostawu, gdzie sprawowałem swą posługę duszpasterską przez 5 lat. W 2011 r. z racji przejścia na emeryturę poprzedniego proboszcza, zostałem proboszczem Parafii Krzczonów, z nominacji Księdza Biskupa. Cieszyłem się, że w parafii jest wikariusz, ponieważ bardzo zależało mi na tym żeby móc zacząć współpracować i współdziałać z innym kapłanem na rzecz nowej parafii.

Jak postrzega Ksiądz Proboszcz krzczonowską społeczność parafialną?

- Jestem otwarty na drugiego człowieka. Staram się rozmawiać z ludźmi na różne tematy, uważam że zawsze można dojść w każdej sprawie do porozumienia. Nie ma ludzi, z którymi nie da się dogadać. Staram się mówić z ambony o sprawach istotnych dla parafii i parafian.

Pełni Ksiądz Proboszcz czasem rolę negocjatora?

- Zawsze kiedy trzeba, taka jest rola proboszcza, jest on gospodarzem parafii, może być także negocjatorem. Parafia jest naszym dobrem wspólnym, niczego nie osiągnę bez dobrej i konstruktywnej współpracy z ludźmi.

Czy mógłby się Ksiądz Proboszcz podzielić z nami informacjami na temat miejsca swojego pochodzenia?

- Pochodzę z Leżańska w diecezji przemyskiej, gdzie skończyłem szkołę podstawową i liceum. Po maturze rozpocząłem naukę w Seminarium Duchownym w Przemyśle, a po 2 latach przeniósłem się do Lublina. Mama była pracownikiem umysłowym, a tata kolejarzem. Mam starszego brata i młodszą siostrę. Powołanie do stanu duchownego pojawiło się nagle po maturze, choć moja babcia po moim urodzeniu przepowiedziała, że zostanę księdzem, o czym później dowiedziałem się od swojej mamy.

Jakie ksiądz ma pasje, zainteresowania poza pracą duszpasterską?



- Moją pasją jest podróżowanie, zwiedzanie świata. Szczególnie uwielbiam góry, to tam człowiek czuje swoją małość wobec stworzenia przez Boga. Staram się aktywnie spędzać wolny czas, lubię jazdę na rowerze i na nartach.

Jakie są Księdza Proboszcza plany na przyszłość i co ksiądz uważa za swój sukces?

- Obecnie najważniejsza jest dla mnie sprawa remontu kościoła i doprowadzenie go do świetności. Szczególnie ważna jest zmiana posadzki i ogrzewanie budynku, dołożenie okien i zagospodarowanie cmentarza parafialnego. Sukcesem jest moja praca na rzecz parafii we współpracy z radą parafialną i parafianami i wszystkie zamierzenia, które udało się nam zrealizować lub jesteśmy w ich trakcie. Ze względu

na zabytkowy charakter naszej świątyni, ważne jest, aby nasze plany zakończyły się sukcesem.

Proszę nam opowiedzieć o otrzymaniu przez Księdza Proboszcza godności Kanonika Lubelskiego.

- 6 czerwca 2017 r., na 25-lecie mojego kapłaństwa, otrzymałem nominację po wizytacji naszej parafii przez Księdza Biskupa. Godność Kanonika Lubelskiego otrzymałem na Święta Bożego Narodzenia, a sama uroczystość i obłóczyny w szaty kanonika odbyły się 11 lutego 2018 r. z rąk Księdza Arcybiskupa Diecezji Lubelskiej Stanisława Budzika.

Dziękujemy serdecznie za rozmowę. Szczęść Boże.

Redakcja



VI TURYSTYKA

MEDALION „ŁOSIA” W MUZEUM HENRYKA SIENKIEWICZA W WOLI OKRZEJSKIEJ



Rok 1966 został uchwalony przez Sejm Rokiem Henryka Sienkiewicza. Uroczyste otwarcie Muzeum w Woli Okrzejskiej nastąpiło 2 października 1966 r. Towarzyszyła mu sesja popularno-naukowa w Łukowie, na którą przybyli delegaci z całej Polski. Gościem honorowym był wybitny znawca twórczości Henryka Sienkiewicza, prof. dr Julian Krzyżanowski. W uroczystościach otwarcia Muzeum uczestniczyła najbliższa rodzina pisarza, synowa Zuzanna Sienkiewicz oraz wnuczka Maria Kornilowiczówna jak również przedstawiciele świata nauki, kultury, władze samorządowe, licznie zgromadzeni entuzjaści twórczości autora „Trylogii”. Hołd pisarzowi oddano także przy kopcu Henryka Sienkiewicza w Okrzei oraz przy grobie jego matki Stefani z Cieszkowskich, Sienkiewiczowej. (informacja z przewodnika Muzeum w Woli Okrzejskiej – 2017 r.) 50 lat później kolekcjonerzy z Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej oddział Województwa Lubelskiego w dniu 5 października 2017 przekazali dla Muzeum wspaniały dar jakim był Medalion Łosia. Medalion ten zawieszony nad biurkiem, przy którym tworzył Henryk Sienkiewicz. Pomysł ufundowania medalionu dla Muzeum wyszedł od nieżyjącego już Kolegi Andrzeja Albi-

gowskiego. Niemożliwe byłoby zrealizowanie tego pomysłu gdyby nie wsparcie ZOPZŁ w Lublinie i kol. Przewodniczącego Andrzeja Łacica, oraz osobiste zaangażowanie kol. Krzysztofa Oleszczuka, przy wsparciu kol. Stanisława Ostańskiego i Jerzego Reji. Długa była droga powstania Medalionu. „Materiał” na medalion pozyskano z łosia który uległ potrąceniu przez samochód (jako że łos jest zwierzęciem pod całkowitą ochroną – na łosie nie poluje się). Następnie medalion przekazano do wykonania dla kol. Rataja Władysława z WKŁ nr 110 „Orlik” w Zamościu. Po uzgodnieniu z Panem Dyrektorem Maciejem Cybulskim terminu przekazania Medalionu, wybrano jako najbardziej odpowiedni, to 50-lecie działalności Muzeum. Wtedy to nastąpiło jego przekazanie. W obecności przedstawicieli władz samorządowych, przedstawicieli świata kultury i sympatyków twórczości Henryka Sienkiewicza członkowie KKikŁ kol. Krzysztof Oleszczuk, kol. Stanisław Ostański przekazali Medalion na ręce Dyrektora Macieja Cybulskie-

go. Całkowitym zaskoczeniem dla uczestniczących w uroczystościach był występ Zespołu Sygnalistów KŁ nr 33 „Lis” w Lubartowie „Lisie Echo”, w składzie kol. Sławomir Dudziak, Andrzej Skrzypiec i kol. Grzegorz Siwek, który odegraniem sygnałów łowieckich obwieszczał rozpoczęcie każdej części uroczystości a rangę powyższego wydarzenia podkreślał fakt iż wszyscy uczestniczący w uroczystościach członkowie PZŁ wystąpili w strojach organizacyjnych (niektórzy uczestnicy nasze stroje organizacyjne widzieli po raz pierwszy).

Krzysztof Oleszczuk,
„Krogulczyk” 2018

Od redakcji: Mieliśmy okazję naocznie obejrzeć wspaniały Medalion w domu Stanisława Ostańskiego w Stryjku Pierwszym, organizując wakacyjną wyprawę do jego swoistego muzeum w roku 2017. Mamy nadzieję, że kiedyś zwiedzając muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, zobaczymy go w ekspozycji muzealnej. Była to bardzo ciekawa inicjatywa.



DZIKIE KACZKI W JĘZYKU ŁOWIECKIM

Kaczka samiec – kaczor
Kaczka samica – kaczka
Kaczki młode – kacząta, młódki
Kaczki młode Nielotne – kłapaki, kłapaki
Kaczki młode zaczynające latać – podloty
Upierzenie kaczek – suknia
Kaczki pierzące się – Nieloty
Samotny kaczor – luzak
Kaczka prowadząca młode – starka
Kaczka opiekująca się młodymi – wodzi, prowadzi
Kaczka pierwsza przylatująca na żerowisko – kucharka
Miejsca pierzenia się kaczorów – pierzowiska
Nogi kaczek – wiosła
Skrzydła kaczek – lota, lotki
Kaczka chuda – biedna
Kaczka tłusta – żerna
Miejsce gniazdowania kaczek – łęgowisko
Okres składania jaj i wylęgu młodych – łęgi
Miejsce żerowania kaczek – żerowisko
Żerowanie kaczek – biesiadowanie
Udane łęgi – kaczki obrodziły

Kaczka kryje się – zataja, przytąja
Kaczka zrywa się do lotu – zrywa, porywa
Kaczki lecą – ciągną
Miejsce gromadzenia się kaczek – złoty, sady
Kacze polowania – kaczołówstwo
Sposoby polowań na kaczki – pędzenia, spod psa, z łódki, na wabia- z krykuchą, z bałwankiem
Myśliwy polujący na kaczki – kaczarz, kaczkarz
Strzelone kaczki – zestrzelone, stracone, spuszczone
Kaczka trafiona w skrzydło – zbarczona, złotkowana
Kaczka kwakaniem przywabiająca kaczory – krykucha
Imitacja kaczki przywabiająca kaczory – bałwanek
Krykucha, bałwanek – wabce
Krew kaczki – farba
Wnętrznosci kaczki – patrochy
Patroszenie – usuwanie wnętrznosci
Kulkowanie – patroszenie za pomocą kulki
Kulka – haczyk za pomocą którego usuwa się wnętrznosci.

Stanisław Ostański



Fot. autor tekstu

POETKA Z SOBIESKIEJ WOLI



Samotność

codziennie bez końca
 ktoś jednak powiedział
 że za chmurami
 nie ma słońca?
 Pojawileś się jak ciepły promień
 skryty za obłokami
 jakby na specjalne życzenie
 niczym dar nieba
 wypełniasz moją samotność
 zastanawiam się czasem
 czy mi się nie śnisz.

Poezjowanie Pauliny Bobel, mieszkanki Sobieskiej Woli, objawiło się, gdy uczyła się w Gimnazjum w Krzczonowie i potem w lubelskim liceum. A więc w wieku, kiedy wrażliwość młodych ludzi jest największa. Autorka została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Złoty Klucz Ciechanowskiego Ratusza” w Ciechanowie, jej wiersze drukowane były w prasie, znalazły się też w Ciechanowskim Almanachu Poezji „Jesteśmy jak ptaki” (książka znajduje się w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej).

Po rozpoczęciu studiów młoda poetka umilkła; musiała się skupić na nauce, zwłaszcza że podjęła studia na dwu fakultetach inżynierskich. Jest szansa, że wróci do literatury, bowiem w czerwcu br. Paulina

wczoraj
 to przeszłość
 której teraz nie chcę odtworzyć
 dziś
 jest nową historią
 niczym w baśniach
 jak śpiąca królewna
 na nowo budzę się
 wraz ze wschodzącym słońcem
 z nadzieją
 że czas jeszcze o mnie nie zapomniał
 jak budowniczy
 cegła po cegle odbudowuję przyszłość
 którą ktoś mi zrujnował.

Bobel uzyskała tytuł magistra inżyniera gospodarki przestrzennej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Miesiąc później zdała końcowe egzaminy i uzyskała tytuł inżyniera transportu w Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowym Nowych Technik i Technologii w Inżynierii Rolnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Jest więc solidnie wykształconym człowiekiem techniki, Co nie znaczy, że nie ma wrażliwej duszy i wyobraźni, która jest przydatna zarówno inżynierom, jak poetom. Prezentuję kilka utworów poetki z Sobieskiej Woli, powstałych jeszcze w czasach gimnazjalno-licealnych. Jestem przekonany, że dostarczy jeszcze czytelnikom wielu wierszowanych wzruszeń.

S.Ż.

Kraina nierozstania

podaj mi dłoń.
 na drodze do nierozstania
 wezmę cię tam
 gdzie nic nie ma znaczenia
 tam nie liczą się smutki
 nie jest ważny stan konta
 nie jest nawet istotna przyszłość.
 to kraina gdzie gra cisza
 pozwól że cię tam zabiorę
 nim na zawsze
 będziemy

Paulina Bobel

OSET

mojej matce

Wiersz pisać o tobie, mamo
 Trzeba słów prostych
 A mnie przychodzą na myśl
 Kłujące osty.

Osty co milczkiem wzrastały
 W żytach i owsach
 Aż je w czas żniwa dojrzała
 Ojcową kosa.

Żarem bryzgały niebios
 Spod słońca kopyt
 Zbierałaś zboże z pokosów
 Wiązałaś snopy.

Osty wbijały się w dłonie
 Bolesnym kluciem
 Nijak przed nimi się bronić
 I nijak uciec...

Wieczorem głaskałaś czule
 Synowską głowę
 I nie zdradziłaś się z bólem
 Ni jednym słowem...

Stefan Żagiel ze zbioru
 „Pozdrawiam Cię mój Krzczonowie”, 2008 r.

WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Lipiec minął sierpień, żniwa
 A z pogodą różnie bywa.
 Słońce grzeje jak w Afryce
 Przez dni kilka.

Nad polami skwar i kurz.
 Potem gromy błyskawice,
 Nawałnice letnich burz.

Czasem bywa mimo lata
 Dzień się budzi chmurnie, sennie.
 Deszczyk siąpi, jest ponuro,
 Mokro szaro i jesiennie.

Chmury ciągną ponad światem
 Mokną w deszczu pola, drzewa.
 Na kałużach bańki stają.
 Zapowiada się ulewa.

Smętny ranek i ponury
 W okna wiatr deszczem zacina.

Siedzę, patrzę, nasłuchuję
 Szumu deszczu i wspominam.

Dawno, bardzo dawno temu,
 Będąc jeszcze małym smykiem
 Płachtę na się, kapelusz słomiany
 I na grzyby w las z koszykiem.

A deszcz siąpił, chmury nisko
 Zaczepiały aż o drzewa.
 Krówki gonię na ściernisko.
 A wkoło szemrze ulewa.

Chowam się w dziesiątek żyta
 Kłos łaskocze mnie po twarzy.
 Deszczyk szumi i usypia.
 O przyszłości każe marzyć.

Stanisław Ostański
 31.08.2011

SPROSTOWANIE

W numerze 3(40), 2017 kwartalnika „Krzczonowski Gościniec” na str. 17, w artykule „Powstańcy listopadowi” na samym początku tekstu wkradł się błąd. Powinno być: „Powstanie listopadowe trwało od 29 listopada 1830 r. do 5 października 1831 r.”. Czytelników KG serdecznie przepraszamy.

NADCHODZĄCE WYDARZENIA

DOŻYNKI
19.08.2018



GWIAZDA WIECZORU



www.power-play.pl

GWIAZDA WIECZORU

KISZENIAKI
23.09.2018

PÓŁKOLONIE

13-25.08.2018

KOLONIE

lipiec / sierpień



IV GMINNY DZIEŃ DZIECKA

